

PIASTUN



DWUMIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY Miejsce Piastowe



10 lat SMWR - str. 15



Medale dla samorządowców
- str. 17



Ferie z GOK - str. 18



Bał w Widaczu - str. 20



Biesiada Rogowska
- str. 35



W poświęceniym nastroju - przy kawie

4 stycznia w Zespole Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym odbyło się, organizowane po raz drugi, spotkanie po hasłem „W poświęceniym nastroju”. Nasi goście wysłuchali koncertu wokalnno - instrumentalnego w wykonaniu uczniów gimnazjum, a następnie młodzi aktorzy ze szkoły podstawowej i gimnazjum przedstawili jasełka. Ten mały spektakl teatralny został gorąco przyjęty przez obecnych na sali widzów. Dalszą część uroczystości stanowił koncert kolęd w wykonaniu chóru Adoremus z Miejsca Piastowego. Trzeba przyznać, że chór pod opieką siostry Dobrostawy prezentuje się znakomicie. Na koniec wystąpiły dziewczęta - absolwentki



naszej szkoły, które zaśpiewały kilka kolęd i piosenek utrzymanych w świątecznym klimacie. Imprezę zakończył skromny poczęstunek.

Pomysłodawcą spotkań jest Stowarzyszenie Edukacyjno - Kulturalne „My” w Miejscu Piastowym oraz Zespół Szkół Publicznych. Mamy nadzieję, że staną się one zwyczajem corocznym, a widzów będzie tak dużo, że szkolny hol będzie pękał w szwach. Już dziś zapraszamy na kolejny za rok.

Tekst: E.G. Foto: Arch. szkoły



REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA

REKLAMA



Fiaty za lokaty!

Założ lokatę, wygraj Fiata!

140 lat z Wami.

Wartość nagród ponad 140 000 zł!

Założ i utrzymaj do dnia losowania, 14 miesięczną lokatę „Fiaty za Lokaty”, o stałej stopie procentowej 4,90% w okresie pierwszych 7 - miesięcy, oraz 5,5% w okresie kolejnych 7 - miesięcy, z wkładem minimalnym 1400 zł, i wygraj cenne nagrody.

- 2 Fiaty (Bravo i Punto Evo)
- 2 lokaty po 14 000 zł
- 22 lokaty po 1400 zł

Losowanie nagród 10 września 2011 roku.



INFO: 801 372 772*
www.pbsbank.pl

Bank młody od pokoleń

PBSBank

Podkarpacki Bank Spółdzielczy

Oddział
w Miejscu Piastowym
ul. Krośnieńska 5 B
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 53 011

Filia
w Iwoniczu Zdroju
Al. Słoneczna 7
38-440 Iwonicz Zdrój
tel. (13) 42 50 306

Punkt Obsługi Klienta
w Rogach
Rogi 191
38-430 Miejsce Piastowe
tel. (13) 43 38 021

Zapraszamy
do naszych placówek

ŚLAD W MIEJSCU CHWALEBNYM

Dziewięćdziesiąt lat temu zainaugurowana została, pierwsza w dziejach odrodzonego po rozbiorach państwa polskiego, ogólnonarodowa akcja społeczna. Pamiątką po niej jest 735 kamiennych tabliczek, inkrustujących tzw. mur cegiełkowy, ciągnący się wzdłuż głównego wejścia na Wzgórze Wawelskie. Wartym odnotowania jest fakt, że pośród owych płytek widnieje ślad fundacji pochodzącej z Miejsca Piastowego.

Akcję wymyślił szef Kierownictwa Odnowienia Wawelu prof. Adolf Szyszko-Bohusz. Skłonił go do tego stan wyższej konieczności: w 1920 r. bowiem Ministerstwo Robót Publicznych, zmuszone - jak wszystkie zresztą resorty - do drastycznego ograniczania wydatków w związku z katastrofalnym stanem finansów państwa zaangażowanego w wojnę z Rosją bolszewicką, odmówiło dalszego subsydiowania prac konserwatorskich na zamku zdewastowanym przez austriackich zaborców. Problem polegał na tym, że zwykłe zaprzestanie działań nie wchodziło w grę - groziło zaprzepaszczeniem efektów odnowy prowadzonej nieprzerwanie od 1905 roku.

Wyjście z beznadziejnej sytuacji, zasugerowane przez szefa KOW, polegało na zwróceniu się o pomoc do rodaków. Wybitny konserwator wezwał ich do wykupywania cegiełek: cena każdej miała pokryć dniówkę zaangażowanych przy restauracji zamku fachowców. Pomysł okazał się zbawienny: w pierwszym roku gromadzenia datków, 1921, na krakowskie konto napłynęło 1661 wpłat, w następnym - 2498, w 1923 roku z kolei - 1902. Taka ofiarność zażegnała niebezpieczeństwo zmarnowania wieloletnich wysiłków. Wawel był uratowany.

Choć natychmiast po zakończeniu działań wojennych i unormowaniu się stanu finansów publicznych państwo przywróciło dotacje, akcja trwała aż do 1936 roku. Ogółem zebrano (zbiórkę rozpoczęto w markach polskich, kończono w złotych), w przeliczeniu, około 60 tys. dolarów. Innymi słowy, ofiarodawcy zafundowali 6330 dniówek.

Wśród darczyńców, doceniających znaczenie odnowy symbolu naszej państwowości, nie zabrakło przedstawicieli Miejsca Piastowego - symbolizująca ich wpłatę tabliczka z piaskowca szydlowieckiego do dziś jest widoczna na murze oporowym, ciągnącym się od ul. Kanoniczej do Bramy Herbowej. To wzruszająca pamiątka: datek złożony został dla upamiętnienia zmarłego Jana Trzecieckiego przez jego bliskich - żonę, dzieci i wnuki. Uczynili to już w 1921 r. Cegiełka ma numer 165, jest więc jedną z pierwszych.

Czy tak pięknie uwieczniony Jan jest tym samym właścicielem Miejsca Piastowego (które odziedziczył po ojcu Stanisławie), kolatorem miejscowej

parafii, deputowanym do Sejmu Krajowego Galicji, inicjatorem sprowadzenia do swej wsi ks. Bronisława Markiewicza - założyciela zgromadzenia michalitów? Rejestry ofiarodawców milczą o szczegółach biografii zarówno ofiarodawców jak i osób, którym wpłaty dedykowano. Tak czy owak, nazwa Miejsca Piastowego widnieje w miejscu szczególnym, miejscu zaszczytnym...

(wald)

Fot. autor



PIASTUN

MIESIĘCZNIK MIESZKAŃCÓW GMINY MIEJSCE PIASTOWE

Czasopismo zarejestrowane w Sądzie Okręgowym w Krośnie pod numerem Pr.3/07

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY W MIEJSCU PIASTOWYM

38-430 Miejsce Piastowe, ul. Dukielska 2B, tel: (0-13) 435-30-74

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Janina Gołąbek, Izabela Drobek, Wojciech Patla, Małgorzata Machnik, Kazimierz

Kozioł, Leszek Zajdel, Magdalena Penar, korektor - Halina Pleśniarska

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania materiałów. Ogłoszenia i reklamy przyjmuje sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

e-mail: piastun@vp.pl

„Piastun” JEST CZASOPISEM ZRZESZONYM W POLSKIM STOWARZYSZENIU PRASY LOKALNEJ

DRUKARNIA
C.m-Druk

38-430 Miejsce Piastowe
ul. Dworska 25
tel./fax (013) 43 393 26
e-mail: comdrukarnia@poczta.fm

Z KTÓREGO TARGOWISKA POCHODZIŁ RYCCERZ JAKSA WALCZĄCY POD GRUNWALDEM?

Temat dotyczący Jaksy z Targowisk pojawił się zupełnie przypadkowo. Początkiem całej sprawy był telefon, jaki odebrałem pewnego październikowego popołudnia 2010 r. Zadzwoił do mnie Ireneusz Trybulec z fundacji Nomina Rosae i zaraz na wstępie zadał mi pytanie, czy mówi mi coś nazwisko Jaksy. Po kilku sekundach szybkiego przeszukiwania własnej pamięci odpowiedziałem, że oczywiście, w końcu jest to przecież „nasz rodak”, który sześćset lat temu walczył w bitwie pod Grunwaldem (kilka lat wcześniej, przygotowując materiały na stronę Gminnego Ośrodka Kultury, natrafiłem na informacje o Jaksie z Targowisk (<http://www.gokmp.net/?lg=2&ap=3&i=&off=&ik=56&ip=77>)).

W trakcie dalszej rozmowy okazało się, że Ireneusz, szukając w Internecie informacji o tej postaci, trafił także na naszą stronę, gdzie znalazł wzmiankę o Jaksie z domu Lisów.

Z panem Ireneuszem mieliśmy już wcześniej okazję spotkać się podczas obchodów 650-lecia wsi Rogi. Był u nas wtedy z koncertem zespołu Camerata Cracovia. Jako historyk z zamiłowania i jednocześnie mieszkaniec gminy Kłaj zadzwonił do mnie, że chce ostatecznie rozstrzygnąć i obalić przekonanie mieszkańców wsi Targowisko (w gminie Kłaj), iż Jaksy jest postacią historyczną związaną z ich miejscowością. Efektem końcowym kolejnych telefonów i rozmów z Ireneuszem Trybulcem było spotkanie w gminie Kłaj 15 stycznia br., podczas wykładu historycznego, który wygłosił dr Andrzej Marzec, pracownik Instytutu Historii UJ w Krakowie. Naukowiec ten w latach 2000-2008 związany był z Pracownią Słownika Historyczno-Geograficznego Małopolski w Średniowieczu (Instytutu Historii PAN), gdzie był jednym z autorów redagujących hasła miejscowości do wydawanego tam „Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu”.

Udaliśmy się do Kłaja na zaproszenie wspomnianej fundacji oraz wójta gminy Zbigniewa Strączka wspólnie z Wiktorem Skwarą, Jackiem Dobrzańskim, Joanną Frydrych, Aleksandrem Mercikiem, Józefem Sidorem, Martą Daniłowicz-Kubal. Poniżej zamieszczamy wprowadzenie do wykładu Andrzeja Marca przygotowane przez Ireneusza Trybulca, który to w sposób jednoznaczny rozwiewa wszelkie wątpliwości co do pochodzenia Jaksy z Targowisk.

Janusz Węgrzyn

Jan Długosz, opisując w swoich *Rocznikach* bitwę pod Grunwaldem, wymienił wśród rycerstwa polskiego m.in. Jaksę z Targowiska z domu Lisów, w oryginale: „Jaxa de Thargowisko de domo Vulpium”. Ponieważ wśród niektórych mieszkańców Targowiska w gminie Kłaj panuje przekonanie, że rycerz ów pochodził właśnie z tej miejscowości (w czym próbowała utwierdzić czytelników autorka książki *800 lat wsi Targowisko* p. Anna Wójtowicz), warto więc ostatecznie wyjaśnić sprawę i rozwiać wątpliwości. Nie można przecież budować wiedzy historycznej na nieprawdzie, fałszu. Sprawa jest tym bardziej niepokojąca, że podczas zeszłorocznych „Dni Targowiska” główną postacią historyczną eksponowaną w związku z 600-leciem bitwy pod Grunwaldem był właśnie Jaksy z Targowiska, rzekomo związany z tą miejscowością.



Wykład Andrzeja Marca



Wspólne zdjęcie organizatorów i zaproszonych gości

W wyjaśniając kwestię, trzeba wspomnieć na samym wstępie, że już w samych *Rocznikach* Długosza, wydawcy, w przypisach do fragmentu tekstu dotyczącego Jaksy, napisali: „Targowiska, wieś 5 km na pld. od Krosna”. Wystarczyło więc zawierzyć fachowości historyków, którzy opublikowali dzieło Długosza. A może jednak wydawcy się pomylili? Z całą pewnością nie. Okazuje się, że miejscowość Targowiska pod Krosnem, w średniowieczu określana także jako Targowisko, ma dobrze udokumentowane źródłowo związki z rycerzem Jaksą. Już w dawnej literaturze dotyczącej Krosna i ziemi krośnieńskiej pisano na ten temat (W. Sarna - *Opis powia-*



Ireneusz Trybulec

tu krośnieńskiego pod względem geograficzno-historycznym, Przemyśl 1898; *Krosno. Studia z dziejów miasta i regionu*, Kraków 1973).

Najbardziej wymowne są jednak prace dzisiejsze: Błażeja Śliwińskiego - *Lisowie Krzelowscy*, Gdańsk 1993 (s. 162-164) oraz Adama Fastnachta - *Słownik historyczno-geograficzny ziemi sanockiej w średniowieczu*, Kraków 2002 (hasło „Targowiska”), które wyczerpująco cytują dawne źródła piśmienne. Wiedzę na temat Jaksy i jego związków z Targowiskami pod Krosnem zawdzięczamy dokumentom króla Władysława Jagiełły (wyd. w 1974 i 1975 r. przez I. Sułkowską-Kurasiową i S. Kurasia: *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. VI s. 216, 217 i cz. VII s. 74, 75, 111, 112, 227) oraz wpisom w dawnych księgach sądowych ziemskich i grodzkich ziemi sanockiej (wyd. w 1886 r. p.t. *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tak zwanego bernardyńskiego we Lwowie*, tom XI s. 29, 44, 52, 53, 69, 78, 160, 231, 435). Ze źródeł tych dowiadujemy się, że Targowiska k. Krosna wraz z sąsiednimi Łężanami były królewską, będącą na pocz. XV wieku w posiadaniu owego Jaksy, który w dokumentach tych zwany jest także Wrochen de Snelliwalde, od miejscowości Schnelliwalde, tj. Szybowice na Opolszczyźnie, należącej do jego przodków. Dowiadujemy się także z nich, że miał dwie córki, Katarzynę i Elżbietę, które później po

śmierci ojca sprzedały Targowiska niejakiemu Piotrowi Smolickiemu, kasztelanowi sanockiemu. Targowiska występują w księgach sądowych ziemi sanockiej w kontekście sąsiednich Łężan i Miejsca Piastowego, wymienianych razem z nimi, co jednoznacznie precyzuje ich lokalizację. Wszystkie te trzy miejscowości położone są niedaleko Krosna. Jaksza z Targowiska lub Targowisk został również odnotowany w XV-wiecznych księgach sądowych grodzkich z Biecza oraz wielokrotnie wraz ze swoimi córkami w księgach sądowych krakowskich. W żadnym ze źródeł średniowiecznych odnoszących się do „naszego” Targowiska ów Jaksza herbu Lis nie występuje. Miejscowość ta była własnością duchowną i należała do klasztoru Bożogrobców w Miechowie; nie była to własność szlachecka ani też królewska, i chociażby z tego tytułu należy wykluczyć obecność rycerza, który byłby właścicielem bądź dzierżawcą wioski. Owszem, istniał tu w średniowieczu dwór klasztorny, ale nie rezydował w nim Jaksza, choćbyśmy nie wiem jak tego chcieli. Z żalem musimy więc „zwrócić” rycerza Jaksę z rodu Lisów Targowiskom koło Krosna i nie łudzić się, że ma on jakikolwiek związek z naszą miejscowością.

Na zakończenie trzeba wspomnieć, że łączenie Jaksy z rodu Lisów z Gryfitami - Jaksą Gryfitą z Miechowa oraz Mikorem Gryfitą, co czyni p. A. Wójtowicz w swojej książce, jest nieporozumieniem. Jeśli w ogóle stanowiły te rody kiedykolwiek jedną rodzinę, to mogło to być wiele stuleci wcześniej. W XV wieku są to zupełnie odrębne, niezwiązane z sobą rody. Zbieżność imion „Jaksza” też jest całkiem przypadkowa. Należy pamiętać, że było to przecież tylko imię, dość popularne w tamtych czasach, nadawane rycerzom z całkiem różnych rodzin. W samym rodzie Lisów kilku przodków Jaksy nosiło identyczne imię. Co do legendy zaś, według której mieszkańcy Targowiska rzekomo mieli witać swojego rycerza powracającego spod Grunwaldu w swojej wiosce i stąd nazwa jednej z części pól - „Zawitalisie” (jak podaje p. Wójtowicz), to wydaje się, że jest to po prostu fantazja ludzka. Nazwa „Zawitalisie” (ja znam wersję „Zawilisie”) może pochodzić od wielu rzeczy, np. od lisa - zwierzęcia lub od zupełnie czegoś innego. Być może to nie jest w ogóle legenda, tylko dzisiejsze dostosowanie rodzimej nazwy do informacji pochodzącej z *Roczników Długosza*.

Ireneusz Trybulec



Okolicznościowa wystawa strojów z epoki Jaksy



Nowe instrumenty w starym roku

Koniec 2010 roku okazał się dla Orkiestry Dętej Gminy Miejsce Piastowe bardzo pomyślny i radosny, gdyż orkiestra, rzecz można „pod choinkę”, otrzymała nowe instrumenty, na których jej członkowie będą mogli koncertować w nowym roku i latach następnych. Jednak pozyskanie instrumentów nie było prostym zadaniem i zostało poprzedzone sporym nakładem pracy.

W okresie od stycznia do grudnia 2010 r. troje członków orkiestry we współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Miejscu Piastowym, Lokalną Grupą Działania „Kraina Nafty” w Miejscu Piastowym oraz Urzędem Marszałkowskim w Rzeszowie pracowało nad przygotowaniem i skompletowaniem wszelkich potrzebnych dokumentów oraz sporządzeniem wniosku, którego celem było otrzymanie dofinansowania do zakupu instrumentów muzycznych na potrzeby orkiestry. Wniosek przygotowany został w ramach konkursu ogłoszonego przez Zarząd Województwa Podkarpackiego za pośrednictwem LGD w ramach działania Wdrażanie Lokalnych Strategii Działania w zakresie Małych Projektów objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013.

Wniosek przeszedł trzy etapy oceny i w efekcie, końcem listopada 2010 r., decyzją stosownych władz Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie, został pozytywnie rozpatrzony i przekazany do realizacji. Głównym beneficjentem projektu oraz właścicielem zakupionych instrumentów jest GOK w Miejscu Piastowym, który sfinansował całkowity zakup instrumentów w kwocie 35 tysięcy zł i obecnie oczekuje na zwrot 70% wartości zakupionego sprzętu. Pozostała



część kwoty została pokryta z budżetu GOK, gdyż wymaganie projektu był udział własny wnioskodawcy w kosztach jego realizacji.

21 grudnia 2010 r. w salonie muzycznym w Krośnie zakupiono osiem instrumentów i obecnie orkiestra posiada: lirę marszową, nowy klarnet francuskiej produkcji Buffet & Crampon, trzy tenorhorney - firmy Roy Benson, tubę basową w stroju F, trąbkę oraz suzafon wyprodukowane przez firmę Stagg. Nowe instrumenty zostały oficjalnie przekazane do użytku członkom orkiestry podczas próby zespołu w dniu 22 grudnia 2010 r.

Na łamach „Piastuna” Orkiestra Dęta pragnie podziękować Natalii Kulidze z LGD „Kraina Nafty” za rzeczową i merytoryczną pomoc w sformułowaniu wniosku oraz władzom LGD za wybór i przekazanie wniosku do finansowania, dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury Januszowi Węgrzynowi za pozyskanie środków finansowych i sfinansowanie zakupu instrumentów, a także właścicielce salonu muzycznego w Krośnie Teresie Pach i Robertowi Puchalskiemu, który ją reprezentował, za pomoc w sprowadzeniu instrumentów i zrealizowaniu transakcji.

Członkowie orkiestry niezmiernie cieszą się z pozyskania nowego sprzętu muzycznego, który na pewno wpłynie na udoskonalenie brzmienia, a także stanie się ozdobą zespołu. Nowe instrumenty są już wykorzystywane podczas prób orkiestry i z pewnością zostaną zaprezentowane podczas występów w nadchodzącym sezonie.

Tekst i foto: K. Sznajder



PAMIĄTKOWA TABLICA DLA DĘBU PAPIESKIEGO

Na przełomie roku 2010 - 2011 dąb papieski, zasadzony w Miejscu Piastowym przy pomniku upamiętniającym 650-lecie powstania wsi, otrzymał pamiątkową tablicę. Opiekę nad drzewkiem - od momentu otrzymania, przywiezienia z Wadowic i uroczystego zasadzenia sadzonki - sprawują członkowie Orkiestry Dętej w Miejscu Piastowym, dbając o porządek wokół niego, prowadząc obserwacje wzrostu drzewka oraz zapobiegając zagrożeniom, takim jak schorzenia i pasożyty. Wykonania i zamontowania tablicy podjął się jeden z jej członków - Andrzej Klara, obdarzony nie tylko talentem muzycznym, ale także rzeźbiarskim. Tablica

jest bowiem pięknie wyrzeźbiona w drewnie - przedstawia liście i owoce dębowe oraz wygrawerowany napis upamiętniający zasadzenie dębu.

Drzewko posiada stosowny certyfikat nadany przez burmistrza miasta Wadowice wraz z numerem sadzonki, a wykonana tablica stanowi obecnie jego potwierdzenie. Mamy nadzieję, że wraz z wiosennymi promieniami słońca nasz dąb będzie się w dalszym ciągu zdrowo rozwijał, a na okres beatyfikacji swojego patrona Jana Pawła II w maju 2011 r. ponownie zazieleni się i wypuści młode liście.

Tekst i foto: K. Sznajder





Rogowice



Zalaski

ZESPOŁY ŚPIEWACZE W ŁĘKACH DUKIELSKICH

6 stycznia 2011r. na II Powiatowym Przeglądzie Kolęd i Pastoralek organizowanym przez Starostwo Powiatowe w Krośnie i Stowarzyszenie Kulturalno-Rekre-

acyjne „Jedność” w Łękach Dukielskich spotkało się 19 zespołów śpiewaczych z powiatu krośnieńskiego. Przegląd rozpoczął się uroczystą mszą świętą w intencji organizatorów i zespołów, sprawowaną przez o. Tadeusza z klasztoru dukielskiego oraz proboszcza parafii ks. Alojzego Szweda. Po mszy odbył się przegląd, który prowadziła Grażyna Ostrowska ze Starostwa Powiatowego w Krośnie. W tegorocznej II edycji przeglądu wystąpiło tym razem 20 zespołów, w tym goście ze Śvidnika na Słowacji. Gminę Miejsce Piastowe reprezentowały trzy zespoły: Zespół Śpiewaczy Rogowice, Zalaski oraz Wrocianianki.

Wśród gości, którzy przybyli na przegląd, byli: przewodniczący Rady Powiatu Andrzej Krężałek, dyrektorzy Ośrodków Kultury - z Chorkówki Bogusław Pacek, Miejsca Piastowego Janusz Węgrzyn, Rymanowa Zdroju Danuta Litarowicz, Wojaszówki Lucyna Pelczarska, a także radni powiatowi: Grażyna Skolarczyk, Teresa Sirko i Andrzej Dziugan.

Na zakończenie wszystkie zespoły otrzymały statuetki - kolędnika z gwiazdą oraz

z wygrawerowaną tabliczką pamiątkową. Ufundowało je Starostwo Powiatowe w Krośnie.

Tekst: Big

Fot. Janusz Węgrzyn



Krystyna Wyżkiewicz-Wrocianianki



Danuta Kowalska - zespół Rogowice



Wrocianianki



Kierownicy zespołów wraz z przewodniczącym Rady Powiatu Andrzejem Krężałkiem

II MIEJSTECKIE KOLEĐOWANIE

„Człowiek nie może żyć bez miłości, człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się miłość, jeśli nie spotka się z miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni swoją”.



Bronisław Ekiert odbiera nagrodę w konkursie na najlepszego śpiewaka

Słowami Jana Pawła II powitano wszystkich zgromadzonych oraz zaproszonych gości na II Miejsceckim Kolędowaniu, które odbyło się 23 stycznia 2011 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym. Jego organizatorami byli: GOK, proboszcz parafii, KGW z Miejsca Piastowego.

Swoją obecnością zaszczytili nas: s. Joela Głogowska - przełożona Domu Macierzystego Sióstr św. Michała Archanioła, s. Maksymiliana Ciepała - asystentka generalna, s. Nereusza, s. Dolores, ks. Antoni Tyniec - kustosz Sanktuarium, ks. Mariusz Marciniec - katecheta, Marek Klara - wójt Gminy Miejsce Piastowe, Stanisława Gawlik - zastępca wójta, Andrzej Wilga - sołtys wsi oraz Janusz Węgrzyn - dyrektor GOK.



Kolędujące stoliki

Życzenia zgromadzonym złożyli kustosz Sanktuarium oraz dyrektor GOK. Życzyli zebrany „radości, nadziei, dużo miłości i uśmiechu na co dzień”. W części artystycznej wystąpili uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych w Miejscu Piastowym przedstawiając widowisko wigilijne pt.: „Nasze życie odbija się w Bożym Narodzeniu”. Do wspólnego kolędowania przygrywała kapela ludowa Pogórzanie, działająca pod auspicjami GOK w Miejscu Piastowym.

W konkursie „kolędujące stoliki” występujących oceniało jury, w skład którego wchodził: wójt Marek Klara, zastępca wójta Stanisława Gawlik, ks. katecheta Mariusz Marciniec oraz członkowie kapeli „Pogórzanie”. Wygrali siedzący przy stoliku nr 2. Wykonali kolędę „Cicha noc”, za którą otrzymali główną nagrodę - kosz kolorowych ciastek. Wyróżnienie - kosz cukierków - zdobył stolik nr 6 za kolędę „Gdy się Chrystus rodzi”. Słodkie nagrody wręczył dyrektor GOK Janusz Węgrzyn.



Kapela Pogórzanie

Pierwsze miejsce w konkursie „najlepszy miejscki solista” wyśpiewała Janina Rajs, która wykonała kolędę „Oj, maluśki, maluśki”, drugie miejsce zajął Stanisław Stanisławczyk śpiewając przepiękną kolędę „Maleńka miłość”, a trzecie miejsce, zdaniem jury, w skład którego wchodził członek kapeli Pogórzanie, zajął Bronisław Ekiert za kolędę „Nie było miejsca dla Ciebie”. Zwycięzcy z rąk dyrektora GOK Janusza Węgrzyna otrzymali zasłużone nagrody i dyplomy. Impreza miała charakter bardzo uroczysty i podniosły. Jednym z jej celów jest propagowanie tradycji świąt



Zespół Jarzębina z Kobierzyc

Bożego Narodzenia, wspólne kolędowanie, składanie sobie życzeń. Gościem imprezy był Śpiewaczy Zespół Ludowy Jarzębina z Kobierzyc.

Słowa uznania i podziękowania należą się przewodniczącej KGW Bożenie Wójcik oraz paniom, które przygotowały pyszne jadlo i dbały o stronę kulinarną, a także proboszczowi parafii ks. Piotrowi Bieńkowi za wsparcie duchowe oraz pomoc w rozpropagowaniu imprezy. Zapraszamy Państwa za rok!

Tekst: Izabela Drobek
Fot. Janusz Węgrzyn



Grupa kolędnicza z ZSP w Miejscu Piastowym



Ja wybieram

W Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym 10 stycznia 2011 r. odbyło się podsumowanie programu profilaktyczno - wychowawczego „Ja wybieram”, przeznaczonego dla uczniów dla klas pierwszych gimnazjum. Pani dyrektor Poradni Psychologiczno - Pedagogicznej powiedziała, że program ten zrealizowano we wszystkich klasach pierwszych gimnazjum na terenie naszej gminy. Łącznie programem objęto 151 uczniów. Głównym jego założeniem była profilaktyka zachowań ryzykownych oraz zachęcanie do podejmowania zachowań prozdrowotnych i propagowanie zdrowego stylu życia. W bieżącym roku szkolnym został on wzbogacony o treści związane ze zjawiskiem cyberprzemocy, właściwą komunikacją interpersonalną oraz z nowym zagrożeniem, jakim są dopalacze.

Drugim z realizowanych programów pod hasłem „Spójrz inaczej” objęto wszystkich uczniów klas trzecich szkół podstawowych. Łącznie w programie wzięło udział 171 uczniów. Jego celem było kształtowanie osobowości i wyposażenie dziecka w umiejętności, które pozwolą mu na unikanie zagrożeń, zwiększą jego bezpieczeństwo i pomogą poradzić sobie w sytuacjach trudnych. Program wzbogacono również o treści związane z bezpiecznym korzystaniem z Internetu i komputera.

Przy realizacji programów wykorzystano metody aktywne, które sprzyjają lepszemu przyswajaniu treści i uczą wykorzystywania ich w życiu codziennym. W sumie w zajęciach uczestniczyło 322 uczniów z naszej gminy. W każdym z oddziałów klasowych przeprowadzono cztery dwugodzinne spotkania.

Najbardziej podobało nam się to, że uczestnicząc w zajęciach dowiedzieliśmy się wielu nowych wiadomości o różnych niebezpiecznych nałogach, dzięki



czemu teraz wiemy, jak unikać ryzykownych zachowań. Jesteśmy bardzo zadowoleni z zajęć z paniami, a najbardziej z tych, na których wymyśliliśmy różne sposoby na to, aby się nie denerwować. Musimy przyznać, że było wtedy bardzo wesoło. Według nas, pomysł na podsumowanie programu przedstawieniem okazał się trafny i chyba wszystkim się podobał. W czasie uroczystego podsumowania zajęć każda klasa prezentowała swoje przedstawienie. Każde z nich było oryginalne i przygotowane w inny sposób. Cieszyliśmy się, że za naszą pracę i pomysł możemy otrzymać nagrody.

Oczekiwanie na werdykt jury było nieco stresujące, ale te chwile umiłał nam występ grupy tanecznej działającej przy ZSP w Miejscu Piastowym. Komisja konkursowa uznała, iż pierwsze miejsce zostanie przyznane grupie Perfekt ze Społecznego Gimnazjum w Targowiskach za przedstawienie pt. „Ktoś mnie ocalił”. Drugiego miejsca nie przyznano nikomu, a trzecie miejsce zajęli uczniowie z Publicznego Gimnazjum w Miejscu Piastowym - kl. I „c” za przedstawienie pt. „Na ratunek” i koledzy z klasy I „a” za przedstawienie pt. „Zachowaj trzeźwy umysł”. Za zajęcie pierwszego miejsca uczniowie otrzymali dofinansowanie wycieczki w wysokości 130 zł na osobę, a za trzecie miejsce dostaliśmy po 70 zł na osobę. Wszyscy uczestnicy programu otrzymali kubki promujące zdrowy styl życia. Program ten będziemy miło wspominać i z chęcią będziemy brali udział w innych tego typu przedsięwzięciach, mimo że nasze niezadowolenie wzbudził fakt, że czas na każdy występ był ograniczony zaledwie do 20 minut oraz to, że na scenie nie było nagłośnienia.

Program był finansowany ze środków Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych.

*Justyna Rymar, Anna Siudak, Michał Kosior
uczniowie Publicznego Gimnazjum
w Miejscu Piastowym
Fot. Janusz Węgrzyn*



JUBILEUSZOWY ZŁOT HARCERSTWA POLSKIEGO

Dokończenie z numeru 5(36) Piastuna

W ubiegłym roku harcerstwo polskie obchodziło swój jubileusz. Równo wiek temu w Krakowie, w Gimnazjum św. Anny, został utworzony pierwszy na ziemiach polskich zastęp harcerski. Stąd też właśnie tam w dniach od 16 do 24 sierpnia ubiegłego roku odbywał się Złot Harcerstwa Polskiego.



Goście Złotu - Prezydent RP Bronisław Komorowski z żoną pod opieką Naczelniczki ZHP

Ochody 100-lecia tego wydarzenia poprzedziły trzy lata przygotowań, każdy rok pod innym hasłem: 2008 - rok pracy nad sobą, 2009 - rok braterstwa i 2010 - rok służby. Aby zakwalifikować się na Złot Jubileuszowy każda drużyna harcerska musiała wykonać wiele zadań, a następnie wysłać raport do Głównej Kwatery ZHP w Warszawie. Dodatkowe zadania wyznaczał macierzysty hufiec. W Hufcu Krosno był to udział w grze historycznej z okazji 100-lecia harcerstwa polskiego, akcji „100 drzewek na 100-lecie” i przygotowaniu koncertu piosenki harcerskiej „Historia pieśnią pisana” (w ramach cyklicznej imprezy „Letnie niedziele na rynku”, organizowanej przez Regionalne Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie).

Na czas Złotu harcerze zamieszkali w zbudowanym przez siebie miasteczku złotowym na krakowskich Błoniach. Ogółem ponad 8 tysięcy harcererek,



Zastęp Przyrodników w złotowych koszulkach



Poczty sztandarowe podczas mszy św. na Wawelu

harcerzy i instruktorów z całej Polski oraz z różnych zakątków świata, m.in. z Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Chin, Białorusi. Nie zabrakło też przedstawicieli 18. Drużyny Harcerskiej im. Stefana Czarnieckiego z Łęczan, którzy z zaprzyjaźnionymi harcerzami z Krościenka Wyżnego tworzyli zastęp złotowy „Przyrodnicy”, a z harcerzami z Jaszcziwi - drużynę złotową, która była częścią Gniazda Podkar-



Naczelniczka ZHP Małgorzata Śinica podczas inauguracji złotu

packiego. Harcerze krośnieńskiego hufca byli najliczniejszą złotową reprezentacją (80 osób) Chorągwi Podkarpackiej im. Olgi i Andrzeja Małkowskich. Uczestnikami Jubileuszowego Złotu Stulecia Harcerstwa z 18. Drużyny Harcerskiej byli: drużynowa hm. Dorota Jurczak, przyboczni: Aleksandra Wojtowicz, Joanna Zawajska i Hubert Królikowski oraz Aleksandra Świątek i Aleksandra Zawajska.

Każdy dzień wypełniony był ciekawymi zajęciami, na które należało zapisać się drogą internetową jeszcze przed Złotem. Odbywały się one w kilku blokach programowych obejmujących różnorodną dziedzinę wychowania. Łękańscy harcerze mieli okazję uczyć się np. ratownictwa medycznego, wspinaczki wysokościowej, samoobrony, poznawać Kraków, uczestniczyć w zajęciach sportowych i licznych wieczornych koncertach muzycznych na profesjonalnej

scenie na Błoniach. Spotkali się z rodziną Jana i Stanisława Magurów - bohaterów Hufca Krosno zamieszkałych w Krakowie (utrzymujących kontakt z łęzańską drużyną) oraz z uczestnikami Złazu Seniorów i Starszyny Harcerskiej „Krak 2010”. Na krakowskim Rynku uczestniczyli w apelu inauguracyjnym Złot, „Lekcji śpiewania” z innymi harcerzami oraz mieszkańcami Krakowa, na Wawelu - we mszy świętej pod przewodnictwem kard. Stanisława Dziwisza. Nie minął ich też tzw. Dzień Harcerski, który odbył się na Rynku Głównym. Był to jarmark prezentujący wszechstronną działalność harcerską i promujący regiony, z których pochodzili uczestnicy Złotu. Odwiedziła ich sama naczelniczka ZHP - hm. Małgorzata Sinica. Szczególnego



Atrakcyjne zajęcia w Parku Jordana

zaszczytu, a mianowicie odegrania hejnału z wieży mariackiej dostąpił harcerz z Chorągwi Podkarpackiej. Honorowymi gośćmi krakowskiego spotkania stulecia byli m.in.: Tina Małkowska z Londynu - wnuczka twórców harcerstwa polskiego, prezydent RP Bronisław Komorowski z żoną, premier Donald Tusk, prezes Narodowego Banku prof. Marek Belka, Barbara Wachowicz - autorka sławnego cyklu książek „Wierna rzeka harcerstwa”.

Złot to nie tylko atrakcje, zabawa, nauka, ale także i służba, np. warta, dyżur w kuchni, służba porządkowa. Posiłki harcerze przygotowywali sami z dostarczonych im półproduktów. Nie było z tym problemu, gdyż posiadali jadłospis na cały pobyt w Krakowie oraz specjalną książkę kucharską. Przez jakiś czas mieli do pomocy siłę



Harcerze z Łęczan

fachową. Teren zlotowego miasteczka harcerskiego strzeżony był przez różne służby. Tak licznemu spotkaniu polskich harcerzy towarzyszyły różne imprezy i wystawy. Nie sposób wymienić wszystkich. W Muzeum Historycznym Miasta Krakowa w Pałacu Krzysztofora na Rynku Głównym została otwarta, pod honorowym protektoratem Prezydenta Miasta Krakowa, wystawa „Ojczyzna - Nauka - Cnota”, w Pałacu Sztuki - „Wystawa Stulecia Harcerstwa”, a w innych miejscach miasta: wystawa fotograficzna „100 lat harcerstwa polskiego” (w Domu im. J. Piłsudskiego przy Oleandrach), wystawa „100 lat harcerstwa w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej”, wystawa w sali obrad Rady Miasta Krakowa „Kolekcjonerstwo skautowe i harcerskie w 100-lecie Harcerstwa Polskiego”. Przed budynkiem Chorągwi Krakowskiej odsłonięto pomnik wielkiego Polaka, założyciela harcerstwa polskiego - Andrzeja Małkowskiego. Odbywały się też liczne konferencje instruktorskie.



Na ścianie wspinaczkowej w Parku Jordana

Ten jeden jedyny w swoim rodzaju złot, złot stulecia, pozostanie w pamięci jego uczestników, a powtórzyć się może dopiero za następne 100 lat. Mieli więc niebywałe szczęście ci, którzy byli harcerzami akurat w tym momencie harcerskiej historii. 18 Drużyna Harcerska im. S. Czarnieckiego w Łęczanach serdecznie dziękuje:

- wójtowi Gminy Miejsce Piastowe Markowi Klarze i jego zastępcy Stanisławie Gawlik za przychylność w zorganizowaniu wyjazdu na Złot w Krakowie,
- dyrektorowi Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Januszowi Węgrzynowi,
- Marcie Koziół z Krośnieńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego,



Zajęcia na wysokościach dostarczyły wiele radości

Ignacemu Bieleckiemu z Zespołu Karpaccich Parków Krajobrazowych w Krośnie, dyrektor Szkoły Podstawowej w Łęczanach Teresie Zamorskiej, pracownikom Działu Promocji Urzędu Gminy w Miejscu Piastowym i Punktu Informacji Turystycznej w Krośnie za przekazanie materiałów promujących nasz region podczas krakowskiego złotu.

Z harcerskim pozdrowieniem, czuwaj!

hm. Dorota Jurczak

Zdjęcia - archiwum 18 Drużyny Harcerskiej im. S. Czarnieckiego



Laureaci festiwalu

KOŁĘDY I PASTORAŁKI NA SCENIE GOK

W niedzielę, 16 stycznia, w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym odbył się koncert galowy XIII KONKURSU KOŁĘD I PASTORAŁEK. W koncercie finałowym wzięło udział 15 laureatów, wyłonionych w trakcie przesłuchań eliminacyjnych, które miały miejsce 11 stycznia bieżącego roku. Uczestnicy prezentowali się w następujących kategoriach wiekowych: do 7 lat, 7 - 10 lat, 11 - 14 lat, powyżej 14 lat, a także w kategoriach: zespoły instrumentalno - wokalne, duety, chóry. Po wysłuchaniu wszystkich wykonawców koncertu galowego przyszedł czas na wręczenie nagród i wyróżnień. W poszczególnych kategoriach wiekowych i artystycznych zwyciężyli:

- | | | |
|------------------|-----------------------|-----------------------------|
| Julia Bik | nagroda główna | kat. do 7 lat |
| Wioletta Smajdor | nagroda główna | kat 7 - 10 lat |
| Anna Kmonk | nagroda główna | kat 11 - 14 lat |
| Karolina Patla | nagroda główna | powyżej 14 lat |
| | Grand Prix | |
| Natalia Ślącza | wyróżnienie i nagroda | dziennikarzy |
| Maciej Betnarski | wyróżnienie i nagroda | przewodniczącego Rady Gminy |
| Monika Mazur | wyróżnienie i nagroda | dyrektora GOK |



Julia Bik - nagroda główna, kategoria I



Wioletta Smajdor - nagroda główna, kategoria II



Anna Kmonk - nagroda główna, kategoria III



Karolina Patla - Grand Prix



Nagrody wręczali: przewodniczący Rady Gminy Miejsce Piastowe Wiktor Skwara, dyrektor GOK Janusz Węgrzyn, a w imieniu dziennikarzy nagrodę wręczył redaktor krośnieńskiego serwisu „Neon” Przemek Polański.



Wręczenie nagród przez W. Skwarę i J. Węgrzyna

II Gminny Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Ferii 2011

W czasie ferii Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym zorganizował halowy turniej piłki nożnej dla dzieci, młodzieży i dorosłych w kategoriach: szkoła podstawowa, gimnazjum, seniorzy. Turniej odbył się w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach w dniach 18 - 19 stycznia 2011 r.

Do rozgrywek przystąpiło 8 drużyn w kategorii szkoła podstawowa: Partyzant MAL-BUD Targowiska, SP Łężany, Gimnazjum Miejsce Piastowe - dziewczęta, LKS PIAST Miejsce Piastowe, BURZA Rogi, FC Rogi, SP Wrocanka, SP Zalesie, 7 drużyn w kategorii gimnazjum: Gimnazjum Łężany I, PIAST Miejsce Piastowe, Społeczne Gimnazjum Rogi II, KADRA Głowienka, Społeczne Gimnazjum Targowiska, TORNADO Wrocanka, Społeczne Gimnazjum Rogi I oraz 9 drużyn w kategorii seniorzy: Łężany I, PIASTEK Miejsce Piastowe, NIEBIESCY Targowiska, Zalesie, Targowiska, Wstrzymczasowymacze, GOK Wrocanka, Głowienka, BURZA Rogi.



W wyniku rywalizacji najlepszymi drużynami okazały się:

I Grupa (szkoła podstawowa)

Partyzant MAL-BUD Targowiska	I miejsce
SP Wrocanka	II miejsce
SP Łężany	III miejsce
Gim. Miejsce Piastowe (dziewczęta)	IV miejsce

II Grupa (gimnazjum)

SG Targowiska	I miejsce
PIAST Miejsce Piastowe	II miejsce
SG Rogi	III miejsce
SG Rogi	IV miejsce

III Grupa (seniorzy)

BURZA Rogi	I miejsce
Targowiska	II miejsce
PIASTEK Miejsce Piastowe	III miejsce

Drużyny z miejsc I - III otrzymały pamiątkowe puchary i dyplomy ufundowane przez GOK w Miejscu Piastowym. Zostały także przyznane nagrody indywidualne w postaci statuetek i dyplomów dla wyróżniających się zawodników. Otrzymali je:

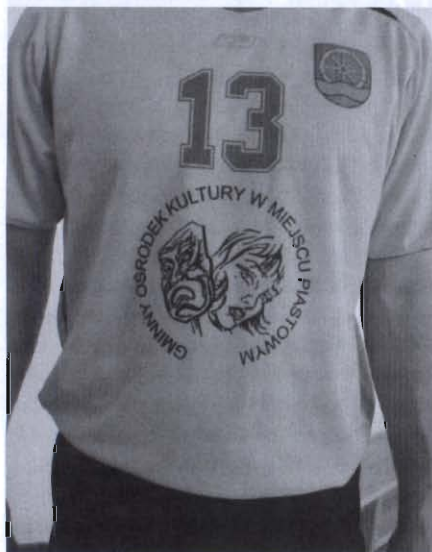


- najlepsi strzelcy: **Krystian Guzik, Mateusz Skwara, Sebastian Kubusiak,**
 - najlepsi zawodnicy: **Marcin Różycki, Dawid Staroń, Marek Kwiatek,**
 - najlepsi bramkarze: **Mateusz Serwiński, Maciej Ziembicki, Krystian Zajac,**
 - najwszechstronniejszy zawodnik: **Katarzyna Zajdel.**
- Nagrody wręczał dyrektor GOK w Miejscu Piastowym **Janusz Węgrzyn.** W czasie zawodów opiekę medyczną pełniła **Renata Rygiel.** Mecze sędziował **Piotr Mrocza.**

Tekst: Leszek Zajdel. Foto: Izabela Półchtopek

III Gminny Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Ferii

23 stycznia 2011 w hali sportowej w Rogach rozegrany został III Gminny Turniej Piłki Siatkowej



o Puchar Ferii. Organizatorem turnieju i fundatorem nagród był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym.

Do rozgrywek przystąpiło 7 drużyn: **Głowienka, Łężany, Miejsce Piastowe, Niżna Łąka, Rogi, Targowiska, Wrocanka**. W rywalizacji najlepsza okazała się drużyna z Targowisk, która wygrała wszystkie swoje mecze. Drugie miejsce zajęła drużyna z Miejsca Piastowego, a trzecie drużyna z Wrocanki.

W czasie zawodów dla wyróżniających się zawodników przyznano nagrody w postaci dyplomów i statuetek. Najlepszym atakującym został **Paweł Michalak**, rozgrywającym - **Dominik Jurczak**, a za najlepszego zawodnika uznano **Macieja Kociubę**.



Nagrody wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Opiekę medyczną pełniła Wioletta Urban. Zawody sędziował Janusz Eustachiewicz.

*Tekst: Leszek Zajdel
Foto: Izabela Póchlópek*

VI OTWARTY TURNIEJ SZACHOWY O MISTRZOSTWO ROGÓW

29 stycznia 2011 roku w sali Domu Ludowego w Rogach odbył się VI Otwarty Turniej Szachowy o Mistrzostwo Rogów. Organizatorem turnieju był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym oraz LUKS „Burza Rogi”. W turnieju udział wzięło **23 zawodników**, w tym większość młodzieży. Sędzią zawodów był **Marian Lorenc**.

Zawody rozegrano systemem szwajcarskim, w tempie **15 minut na partię**. I miejsce zajął **Marian Lorenc**, zdobywając 7,5 pkt., II miejsce zdobył **Krzysztof Ziaja** z wynikiem 6,5 pkt. Obydwaj panowie są reprezentantami KKSz Urania Krosno. III miejsce zdobył zawodnik LUKS „Burza Rogi” Bogusław Błażejowski z wynikiem 6,0 pkt.

Wyłoniono także najlepszych zawodników w kategoriach:

- do lat 12: Adrian Chodorowski i Anna Winter,
 - do lat 16: Patryk Mrozowski oraz Angelika Władyka.
- Są to reprezentanci KKSz Urania Krosno.



Nagrody oraz dyplomy wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury **Janusz Węgrzyn**, prezes sekcji szachowej LUKS „Burza Rogi” **Leszek Lenik** oraz sędzia zawodów **Marian Lorenc**. Nagrody ufundował Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. Gratulujemy wszystkim zawodnikom i zapraszamy na turniej szachowy w maju.

*Tekst: B. Patla-Lenik
Foto: Izabela Póchlópek*



TO JUŻ 10 LAT STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW WSI ROGI

Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi powstało 28 grudnia 1999 r. By skutecznie działać dla dobra Rogów, kilkanaście osób skupionych wokół idei ratowania miejscowego dziedzictwa, założyło z potrzeby serca tę organizację. Naszą pierwszą inicjatywą było wybudowanie w 2000 r. pomnika na cmentarzu parafialnym, upamiętniającego żołnierzy poległych podczas I wojny światowej w bitwie na Górze Rogowskiej. Otoczyliśmy również opieką zapomniany już cmentarz choleryczny. Uprzątnięto na nim śmieci, usypano kurhan i postawiono krzyż.

W ramach ochrony dorobku kulturowego naszej miejscowości - dzięki uprzejmości Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku - odrestaurowaliśmy kilkadziesiąt rogowskich kapliczek mocno nadwerżonych zębem czasu. W celu zachowania zwyczajów i obrzędów a także popularyzacji miejscowej gwary zainicjowaliśmy powstanie zespołu śpiewaczo - obrzędowego „Rogowice”. Przy jego udziale organizujemy



Wpisy do książki pamiątkowej członków Stowarzyszenia

liczne imprezy kulturalne oraz cieszące się olbrzymią popularnością „Biesiady Rogowskie” i letnie święto pieśni ludowej „Kochanówka”. Ze szczególną troską pielęgnujemy i kultywujemy miejscowe tradycje, widząc w nich podstawę naszej tożsamości.

Dokumentujemy i archiwizujemy wszystko, co dotyczy historii i kultury naszej wsi. Otaczamy opieką najcenniejszy zabytek Rogów - kościół parafialny p.w. świętego Bartłomieja Apostoła: sfinansowaliśmy zakup materiałów użytych do odnowienia zakrystii, założyliśmy alarm przeciwpożarowy i antywłamaniowy do świątyni, a obecnie wspieramy jej wieloetapowy remont. Animujemy życie kulturalne we wsi, organizując liczne wystawy oraz rocznicowe uroczystości.

Prowadzimy działalność wydawniczą. W ramach biblioteczki Stowarzyszenia wydaliśmy już pięć pozycji książkowych. Wydajemy też gazetę lokalną - dwumiesięcznik „Motyl Rogowski” (obecnie ukazujący się nieregularnie).

Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi - wraz z koalicją organizacji pozarządowych oraz przedstawicielami samorządu i lokalnego biznesu - od czterech lat koordynuje akcję przyznawania stypendiów dla zdolnej i ubogiej młodzieży z terenu gminy Miejsce Piastowe.



Członkowie Stowarzyszenia i zaproszeni goście - piąta rocznica powstania Stowarzyszenia

Przybrała ona formę Funduszu Stypendialnego im. Profesorów Jana i Stanisława Wdowiarzów - naszych rodaków, wybitnych geologów, profesorów AGH. Z pomocy stypendialnej w ramach Programu Stypendiów Pomocowych „Dyplom z marzeń” skorzystało już 58 młodych ludzi rozpoczynających naukę na I roku studiów.



O sukcesach Stowarzyszenia mówi Marek Kłara

Prawie od początku założenia naszego Stowarzyszenia współpracujemy sukcesywnie z Fundacją Wspomagania Wsi, dzięki której zrealizowaliśmy szereg projektów skierowanych do miejscowej społeczności. Swoje sukcesy upatrujemy w otwarciu się na innych, mając jako atut to, co otrzymaliśmy od przeszłych pokoleń.

Staramy się zintegrować społeczność wiejską wokół działań na rzecz naszej miejscowości, chcemy przekazać przyszłym pokoleniom wieś piękniejszą i świadomą swojej wartości.

Tekst: Tadeusz Majchrowicz

Foto: Andrzej Trusz



10 LAT MINĘŁO

W zabytkowym kościele parafialnym p.w. św. Bartłomieja w Rogach w sobotę, 26 lutego, odbyła się wyjątkowa uroczystość - koncert pt. „Głos duszy”, przygotowany przez Jana Michalaka, artystę pochodzącego z Rogów.

Ten piękny koncert nie został zorganizowany przypadkowo. W tym dniu Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi obchodziło swój jubileusz 10-lecia działalności. Była to też okazja, aby dochodem z występów zorganizowanych w rogowskiej świątyni wesprzeć trwającą obecnie renowację zabytkowego kościółka. Program koncertu to muzyka sakralna w wykonaniu Dębickiego Chóru i Orkiestry Kameralnej z solistami Pawłem Adamkiem i Janem Michalakiem. Poezję Karola Wojtyły, Bronisławy Betlej, Jana Twardowskiego, Cypriana Kamila Norwida i Józefa Frasika recytowała Alina Jukna.

Dalsza część uroczystości odbyła się w Domu Ludowym w Rogach, gdzie „Miłośnicy” i ich przyjaciele wspólnie bawili się, oglądając archiwalne zdjęcia, nagrania TVP i słuchając starych audycji radiowych o stowarzyszeniu. Oczywiście kabaret Łorczyk nie oszczędził również w swoich dowcipach nikogo. To nie koniec - nie byłoby jubileuszu bez zespołu Rogowice i bez zaprzyjaźnionych przyjaciół ze słowackiego Osikova, którzy prezentowali swój folklor. Występował również Piotruś Zakrzewski, a do tańca przyciągał rogowski zespół Deck.

Gratuluje jubileuszu pragnę zaznaczyć, że świętowanie było zasłużone. Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi to organizacja pozarządowa, jedna z pierwszych, która powstała w naszym powiecie. Warto też dodać, że wiele inicjatyw wychodzących z Rogów wpisało się na stałe w mapę kulturowo-artystyczną naszej gminy. A o ich działalności niech opowiedzą wersy zasłyszane na imprezie:

*Było nas tak niewielu, a plany snuliśmy śmiało.
Pomysły rodzące się w głowach, realizowano z zapałem.
Na chwałę Bogu i Maryi - kapliczki rogowskie,
Obelisk poległych żołnierzy i kurhan w potoku roślinie.*

*Tak drogie nam wszystkim zabytki - kościółek, dwór,
stara szkoła,
Pługi, cepy i żarna, rogowska karczma wesola,
Odpusty, jarmarki, zwyczaje i gromadzone wspomnienia
Tak bardzo chcielibyśmy ocalić od zapomnienia.*

*Tekst: Korespondent
Foto: Janusz Węgrzyn*



WRĘCZONO ODZNACZENIA PAŃSTWOWE

15 lutego br. Krzyże Zasługi i Medale za Długoletnią Służbę otrzymali mieszkańcy naszej gminy i osoby z nią związane. Uroczystość odbyła się w Sali Kolumnowej Podkarpackiego Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, gdzie wojewoda podkarpacki Małgorzata Chomycz wręczyła odznaczenia w imieniu Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego.

Złotym Krzyżem Zasługi odznaczony został, zmarły w styczniu, wieloletni przewodniczący Rady Gminy i sołtys wsi Rogi - Jan Cypcarz. W jego imieniu odznaczenie odebrała córka dr Ewa Beres.

Srebrnym Krzyżem Zasługi uhonorowano: Jacka Dobrzańskiego - radnego Rady Gminy IV, V i VI kadencji, Stanisławę Gawlik - zastępcę wójta Gminy Miejsce Piastowe, Janinę Gołąbek - podinspektora ds. promocji Urzędu Gminy Miejsce Piastowe, Stanisława Lorenca - radnego Rady Gminy IV i V kadencji, byłego sołtysa Widacza, ks. Krzysztofa Stanulę - byłego kustosa Sanktuarium w Miejscu Piastowym.

Złotym Medalem za Długoletnią Służbę odznaczono: Lucynę Baran - kierownika Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej, Bogusławę Czekaj - inspektora Referatu Finansowo-Podatkowego Urzędu Gminy, Lidię Czyż - inspektora Referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycyjnej Urzędu Gminy, Małgorzatę Kochan - skarbnika Gminy, Michalinę Pelczar - inspektora Referatu Finansowo-Podatkowego Urzędu Gminy,

Jana Węgrzyna - kierownika Referatu Gospodarki Przestrzennej i Inwestycyjnej Urzędu Gminy.

Srebrnym Medalem za Długoletnią Służbę wyróżniono: Bernardę Binkowicz - inspektora ds. Zarządzania Kryzysowego Urzędu Gminy, Annę Hreczkę - kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej, Jana Frankiewicza - dyrektora Ośrodka Administracji Szkolnej, Janusza Węgrzyna - dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury, Małgorzatę Wilk - kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Miejscu Piastowym.

Wojewoda Małgorzata Chomycz w swoim wystąpieniu pogratulowała wszystkim odznaczonym i podziękowała za trud włożony w działalność na rzecz regionu: *Cieszę się, że na Podkarpaciu są tak wspaniali ludzie. To*

dzięki Państwa zaangażowaniu nasz region pięknie i rozwija się.

Podczas uroczystości wręczono łącznie 129 odznaczeń państwowych przyznanych postanowieniem Prezydenta RP. Otrzymali je mieszkańcy regionu, którzy wyróżnili się działalnością na rzecz lokalnych społeczności i przemian demokratycznych w naszym kraju, propagowaniem tradycji historycznych, kultywowaniem i promowaniem regionalnej kultury. Wyróżniono również członków kapeli ludowej Przepióreczka z Dydni, hodowców gołębi pocztowych i osoby, które angażowały się w niesieniu pomocy podczas akcji ratowniczych w ubiegłorocznej powodzi.

Tekst: B.B.

Foto: Izabela Pólichłopek





Basen

FERIE Z DOMU

Wyjazd na basen, lodowisko, narty, turnieje piłki nożnej i siatkowej - to tylko niektóre z atrakcji zorganizowanych podczas zimowych ferii przez Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym w ramach akcji „Ferie z Domem Kultury”. Wzięło w nich udział ponad 600 osób, głównie dzieci i młodzież. Nikt nie mógł narzekać na nudę.

Ferie z Gminnym Ośrodkiem Kultury rozpoczęły się warsztatami ceramicznymi w Miejscu Piastowym. Uczestniczyło w nich ponad 60 osób: z Rogów, Widacza, Łężan, Targowisk, Miejsca Piastowego. - *Nie spodziewałam się, że lepienie gliny wzbudzi takie zainteresowanie* - powiedziała po zajęciach mile zaskoczona Iwona Władyka z pracowni plastycznej „Okruchy” z Krosna. 30 kg gliny rozeszło się w mgnieniu oka, a po godzinie na stole pojawiły się dzbanki, miski, miseczki i figurki. Niektóre może odrobinę krzywe, z jednej strony grubsze, a drugiej cieńsze. - *To nieważne, że prace są niedoskonałe. Najważniejsze, że dzieci mają wyobraźnię i lepienie sprawia im radość* - chwaliła instruktorka. Wyschnięte prace na następnych zajęciach zostały pomalowane szklivem i wypalone w specjalnym piecu. Gotowe czekały na swoich właścicieli. - *Teraz będę pić herbatę ze swojego kubka* - z radością deklarował Patryk.

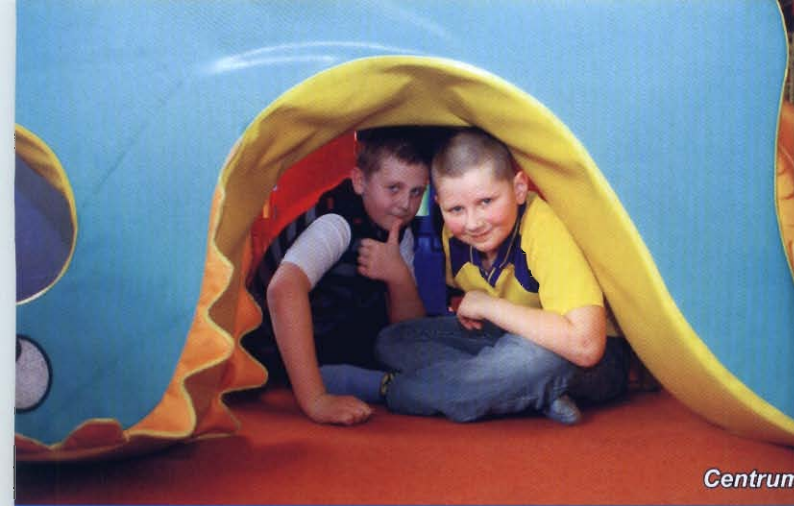
Podobna grupa młodych twórców przyjechała do GOK w Miejscu Piastowym na warsztaty sztukaterii gipsowej. Proces tworzenia odlewów gipsowych jest doskonałą formą spędzenia czasu, pozwala również rozwijać wyobraźnię manualną. W tajniki tworzenia odlewów gipsowych wprowadzali

młodych artystów Katarzyna i Łukasz Podkul z Krościenka Wyżnego. Najwięcej radości i frajdy przyniosło dzieciom samodzielne wykonanie własnych rzeźb i płaskorzeźb. - *Najpierw gips mieszamy z wodą, tak aby uzyskać konsystencję gęstej śmietany. Potem wlewamy go do formy i czekamy, aż odrobinę zastygnie. Przy wyciąganiu odlewu z formy trzeba bardzo uważać, aby nie uszkodzić swojego dzieła* - tłumaczył Łukasz. Na drugich zajęciach gipsowe formy dzieci malowały farbami akrylowymi. Gosia po zrobieniu aniołka cieszyła się, że będzie już miała prezent dla babci. Warsztaty sztukaterii gipsowej planujemy ponownie zorganizować w najbliższym czasie w filiach.

Dla miłośników wody Gminny Ośrodek Kultury zorganizował wyjazd na basen do Strzyżowa, najbardziej atrakcyjnej krytej pływalni w okolicy. - *Graliśmy w piłkę wodną, skakaliśmy do wody* - wspominał zadowolony Tomek, który pierwszy raz był na basenie w Strzyżowie. W wyjeździe wzięło udział ponad 90 dzieci i młodzieży.

Dwugodzinnym szaleństwem na krytym lodowisku mogła cieszyć się 80-osobowa grupa, która wyjechała do Sanoka. Nawet maluchy, choć pierwszy raz na łyżwach, dzielnie sobie radziły na lodzie. Niespodzianką dla wszystkich było to, że trener panczenistów Grzegorza Kudła zwrócił uwagę na Joannę Lorenc z Widacza i Kamila Mosonia z Targowisk. Zaproponował im treningi w drużynie łyżwiarstwa szybkiego. - *Było to dla nas miłe zaskoczenie, ale nie zdecydowaliśmy się, głównie z powodu dużej odległości do Sanoka* - tłumaczył potem Kamil. Rekreacyjnie jeżdżą na łyżwach od 2 - 3 lat, głównie na lodowisku w Krośnie.





Centrum rozrywki



EM KULTURY

Dużą atrakcją dla osób starszych był wyjazd na narty na Magurę Małastowską (pojechało ponad 20 osób), a dla najmłodszych - zabawa w Centrum Rozrywki w Rzeszowie. Ponad 90 dzieci przez dwie godziny w fikolandzie bawiło się m. in. na trampolinie, w basenie z kulkami, a chłopcy strzelali z pneumatycznych armatek.

Na feriiach nie nudzili się też lubiący sportowe rozrywki. Dwa dni w Rogach trwał Gminny Turniej Halowej Piłki Nożnej dla dzieci, młodzieży i dorosłych. - Uczestniczyło w nim ponad 200 osób - wylicza organizator zawodów Leszek Zajdel, instruktor

ds. sportu w Gminnym Ośrodku Kultury w Miejscu Piastowym. Młodzież dopisała również w III Gminnym Turnieju Piłki Siatkowej w Rogach. O Puchar Ferii walczyło siedem drużyn (zdobył go zespół z Targowisk). - *Cieszę się, że w rozgrywkach sportowych uczestniczy coraz więcej dzieci i młodzieży* - podsumował sportowe zimowe zawody instruktor.

Transport na wszystkie wyjazdy oraz ubezpieczenie OC zapewnił GOK w Miejscu Piastowym. Uczestnicy opłacali tylko bilety wstępu, których ceny były niższe od biletów indywidualnych.

Tekst i foto: IP



Warsztaty sztukaterii gipsowej



Warsztaty ceramiczne





IV KARNAWAŁOWY BAL PRZEBIERAŃCÓW W WIDACZU

Na półmetku ferii zimowych, 22 stycznia, w sali Domu Ludowego w Widaczu odbył się zorganizowany przez filię GOK IV Karnawałowy Bal Przebierańców. Średnia wieku uczestników wyniosła 6,8 roku, nie licząc oczywiście wszystkich towarzyszących dzieciom rodziców i dziadków.

Rozpoczęliśmy od krótkiej rozgrzewki, upewniliśmy się, czy dzieciaki zabrały ze sobą dobry humor, a później już nikogo nie trzeba było namawiać do wspólnej zabawy. Podczas prezentacji strojów okazało się, że tego wieczoru z utrzymaniem dyscypliny nie będzie najmniejszego problemu - na sali pojawił się najprawdziwszy antyterrorysta, a zaraz za nim policjant z kompletnym wyposażeniem. Na szczęście ich interwencja nie była potrzebna. Jak co roku prawie wszystkie dzieci zadeklarowały chęć zaśpiewania piosenki albo wyrecytowania wierszyka i choć trema czasem odbierała głos, to mali artyści dzielnie stawili czoła licznej publiczności i za występ zostali nagrodzeni upominkami.

Po skromnym poczęstunku i jeszcze kilku zabawach przyszedł czas na wybór królewskiej pary balu. W tym roku korony ozdobiły głowy Batmana i Królowy Śnieżki, a nagroda za najbardziej pomysłowy strój powędrowała w ręce maleńkiego Czerwonego Kapturka. Podczas ogłaszania werdyktu jury na głowy wszystkich dzieciaków posypała się masa błyszczącego confetti, co stało się początkiem wymienionej zabawy. Już do końca balu kolorowe drobinki krążyły po całej sali, lądując to na parkiecie, to na głowach maluchów.

Zarumienionymi buźkami, ściskając w rękach nagrody i ocalone z zabawy baloniki, balowicze opuszczali dom ludowy, obiecując, że za rok stawią się na balu równie licznie i w tak samo wymienionych humorach. Trzymamy ich za słowo!

Tekst i foto: M.P.



X PLEBISCYT SPORTOWY

24 lutego, już po raz dziesiąty, odbył się finał plebiscytu na najpopularniejszego sportowca, trenera i działacza powiatu krośnieńskiego w 2010 r. Gala wręczenia statuetek odbyła się w nowej hali sportowej MOSiR w Dukli.

Jubileuszowy plebiscyt zdominowała piłka nożna. Najpopularniejszym trenerem powiatu krośnieńskiego w roku 2010 został Mirosław Kalita, trener piłki nożnej, który z drużyną seniorów LUKS Partyzant Mal-Bud Targowiska w sezonie 2009/2010 awansował do III ligi. Spośród działaczy największą liczbę głosów zdobył Paweł Malinowski, główny sponsor trzecioligowej drużyny LUKS Partyzant Mal-Bud Targowiska. Wśród sportowców zwyciężył Sławomir Peszko, piłkarz, mistrz Polski i zdobywca Super Pucharu Polski z Lechem Poznań, od stycznia gra w FC Koeln w Niemczech. Z terenu gminy Miejsce Piastowe miejsce drugie zdobył Łukasz Zych - LUKS Partyzant Mal-Bud Targowiska oraz Mateusz Krawczyk, także z Targowisk.

Najlepszych sportowców po raz kolejny postanowił uhonorować starosta krośnieński. Wybór tych zawodników pozostawił kapitule plebiscytu, która przyznała aż 5 nagród. Najlepszym sportowcem roku 2010 została Ewelina Marcisz, debutantka w Pucharze Świata, złota medalistka MP junierek na 5 km, brązowa medalistka w MP senierek na 5 km, srebrna medalistka w sprincie junierek w Szwecji. Kolejni sportowcy wyróżnieni przez kapitułę to: Sławomir Peszko, Kamil Walaszczyk, Filip Muszyński, Patryk Jakiela.

Zwycięzcy, oprócz nagród rzeczowych, otrzymali statuetki, które wykonał artysta rzeźbiarz Andrzej Samborowski-Zajdel. Dodatkowe nagrody dla sportowców, działaczy i trenerów przekazali wiceprzewod-



Nagrodzeni sportowcy

niczący Sejmiku Województwa Dariusz Sobieraj oraz przedstawiciel sponsora imprezy Edward Nowak. Uroczystość podsumowali gospodarze tegorocznego plebiscytu - starosta krośnieński Jan Juszcak i burmistrz Dukli Marek Górak.

Tekst: Big

Foto: Ewa Bukowiecka



Najlepszy działacz Paweł Malinowski - LUKS Partyzant Mal - Bud Targowiska (drugi od lewej)



Najlepszy trener Mirosław Kalita (LUKS Partyzant Mal - Bud Targowiska) z wicestarostą Andrzejem Guzikiem

SYN AKOWCA

Adam Zajdel - mieszkaniec wsi Głowienka

cz. 6 ostatnia

Na początku wakacji wujek Antek zaproponował mi udział w nagance w czasie polowania na dziki. Pojechaliśmy wypożyczonym samochodem wojskowym za Dukłę. Kierownikiem grupy był mój dotychczasowy nauczyciel - profesor Müller, przewodniczący Zarządu Koła Łowieckiego w Krośnie. Wjechaliśmy w teren kompletnie zniszczony w czasie ostatniej wojny, nazywany Doliną Śmierci. Myśliwi ustawili nas, młodych chłopaków, co kilkanaście metrów od siebie wzdłuż ściany chaszczy i pod ich opieką na końcach mieliśmy iść i straszyć dziki. Wkrótce doszliśmy do płytkiego jaru zarośniętego łopuchami tak wysokimi, że nas z nich nie było widać. Rozpoznawaliśmy swoje miejsca po okrzykach. Strach mnie obleciał, że się zgubię, więc podskakując przyśpieszyłem kroku. W tej gęstwinie zieleni nic nie było widać pod nogami. O coś zawadziłem. Usłyszałem dźwięk, jakbym kopnął dziurawy garnek. Odwróciłem się za siebie i ujrzałem poniemiecki hełm a obok trupa czaszkę. Dostałem takiej siły w nogach, że pędziłem przed siebie na nic nie zważając, byle jak najszybciej wydostać się na przestrzeń wolniejszą od zarośli. Jak już byłem na zboczu i łopuchy sięgały mi do pasa, nieco ochłonąłem. Zaczekałem na resztę, żeby nie wysuwać się przed tyralierę. Wkrótce usłyszeliśmy pierwsze strzały. Efektem naszego wspólnego wysiłku było kilka upolowanych dzików. Usłyszeliśmy sygnał końca polowania. Wyszliśmy na polanę. Zaczęło się śniadanie, komentowanie sprawności strzeleckich, przygotowanie zdobyczy do transportu. Ja skorzystałem z wolnego czasu i postanowiłem oglądnąć radzieckiczołg pozostawiony pod lasem. Powiedziałem tylko wujkowi, gdzie idę i poszedłem. Czołg już wrósł w ziemię. Miał pozrywane gaśienice, dziurę po silniku, ale skorupa była cała. Zaglądałem przez otwory z przodu i od góry. Postanowiłem wsunąć się do wnętrza. Nigdy wcześniej w czołgu nie byłem. Wszystko było dla mnie nowością. Oglądałem z zaciekawieniem wyposażenie wnętrza, ale coś musiałem nieostrożnie ruszyć, bo nastąpił potężny huk, zostałem uderzony i rzucony na podłogę. Wnętrze było zadymione. Leżąc, zauważyłem obok siebie na podłodze łuski po wystrzale z działa czołgowego. W takim stanie znaleźli mnie myśliwi, którzy przybiegli z pomocą. Pomogli mi wyjść ze środka. Sprawdzili, co się stało. Sprawdzili również miejsce na zboczu góry, gdzie rozerwał się pocisk. Nie był to jedyny strzał - zbocze było podziurawione, widać wcześniej ktoś urządzał sobie ostre strzelanie. Wszyscy ze zgrozą uświadomili sobie, że sześć lat po wojnie tereny za Dukłą nie są jeszcze bezpieczne.

Po koniec września dostałem kartkę z zawiadomieniem, że jestem przyjęty na studia i mam się zgłosić w określonym dniu na Politechnice Śląskiej. Z podstawowym bagażem osobistym zgłosiliśmy się w czwórkę w Gliwicach i ku naszemu zdziwieniu na miejscu dowiedzieliśmy się, że my - i inni z terenów południowo-wschodniej Polski - zostaliśmy skierowani na studia na Politechnice Łódzkiej i tam się mamy zgłosić. W tym dniu mieliśmy przed sobą dużo czasu, całe popołudnie i noc. W pobliżu dworca kolejowego w Gliwicach

wstąpiłem do sklepu przy piekarni, aby się zaopatrzyć na drogę i ku mojemu zaskoczeniu spotkałem tam mojego kolegę Gienka Kubita, z którym płądrowaliśmy dawniej lotnisko. Pracował tam jako piekarz. Zaprosił mnie na zaplecze i tam spędziliśmy resztę dnia. Potem odprowadził mnie na dworzec i pociągiem osobowym z przesiadkami pojechałem do Łodzi. Szedłem przez ulice wybrukowane okrągłym kamieniem, widziałem wzdłuż chodników rynsztoki, do których od czasu do czasu ktoś wylewał brud. Uważałem, żeby mi ktoś nie wylał na głowę nieczystości. Politechnika była na samym końcu ulicy Gdańskiej. Po przejściu przez główne wejście zobaczyliśmy tablicę ogłoszeń, z której dowiedzieliśmy się wszystkiego. Jesteśmy przyjęci na studia, zostaliśmy zakwaterowani w domu studenckim przy ulicy Ogrodowej, a wszystkie formalności mamy załatwić w administracji przy ulicy Zamenhoffa. Tam, stojąc w długiej kolejce, ujrzałem mojego starszego kolegę Romka Zajdla z Głowienki, jak wychodził z akademika. Podszedłem do niego. Był mocno zdziwiony, ale i ucieszony z naszego spotkania. Od niego uzyskałem kilka cennych wskazówek o życiu studenckim, bo on był już po pierwszym roku wydziału włókienniczego. Po załatwieniu formalności, wykupieniu kartek do stołówki studenckiej, udaliśmy się do akademika. Nasza czwórka dostała jeden wspólny pokój. Nie był duży, mieścił dwa piętrowe łóżka, mały stół, cztery krzesła i dwie wąskie podwójne szafy. I to wszystko. Mnie dostało się miejsce do spania na pięterku. Inni mieli gorsze warunki, bo pokoje były wieloosobowe. Jeszcze tego samego dnia wieczorem wyjechałem z powrotem do domu po resztę wyposażenia i zaopatrzenie na następnych kilka miesięcy. Na rozpoczęcie studiów dostałem od Ojca ostatnie oszczędności, jakimi dysponował. To mi miało wystarczyć do najbliższych świąt i na bilet do domu. Tak zacząłem studenckie życie.

Skończył się pierwszy rok moich studiów. Przedemną były trzy miesiące ustawowych wakacji, ale o czasie wolnym mogłem sobie tylko pomarzyć. Razem z dojazdami do Wrocławia, gdzie odbywałem ćwiczenia na poligonie, ponad jeden miesiąc zabrało mi wojsko. Po skończeniu okresu rekrucjacji złożyliśmy uroczystą przysięgę wojskową. Po niej odbyło się nie mniej uroczyste zebranie żołnierskie z udziałem władz Politechniki. Głupcy, zachęceni do zabierania głosu, pozwolili sobie na krytykę pewnych pociągnięć dowództwa wobec uczestników naszego zgrupowania. Efekt był taki, że milczący na zebraniu wrócili do cywila, a czynni aktywiści pozostali na dwa tygodnie w wojsku za naruszenie dyrektywy 01 dotyczącej krytyki dowództwa. Z wojska przywoziłem do domu pół plecaka papierosów. Z powodu suchego, leśnego powietrza oraz źle przez nas rozumianej oszczędności - każdy rozpoczął papieros był ponownie zapalany jeszcze kilka razy, bo przerwy pomiędzy zajęciami były zbyt krótkie - ostry kaszel męczył większość żołnierzy. Po dwóch tygodniach pobytu na poligonie prawie wszyscy rzucili palenie. Od tego czasu przestałem w ogóle palić. Przywiezione z wojska papierosy podarowałem ojcu mojej Marysi, który lubił palić bardzo mocne papierosy. Drugi miesiąc wakacji upłynął mi na praktyce robotniczej w Przedsię-

biorstwie Elektryfikacji Rolnictwa w Rzeszowie, którego dyrektora mieściła się na ulicy Mikołaja. Po załatwieniu formalności razem z brygadą pojechałem do Skołyszyna, gdzie przez dwa tygodnie w POM kułem w ścianach bruzdy pod rurki instalacji elektrycznej. Bardziej odpowiedzialne roboty wykonywał brygadzysta. Następne dwa tygodnie podobne roboty wykonywałem w POM Olszanica. Do Skołyszyna dojeżdżałem codziennie koleją z Krosna, mieszkając u Rodziców, a w Olszanicy pobyt zabezpieczał POM. Spaliśmy na rozłożonej słomie, natomiast całodzienne wyżywienie stanowiły chleb, smalec na głębokiej misce i czarna zbożowa kawa. Tak, wypełniwszy wszystkie nałożone na studenta obowiązki, mogłem z czystą kartoteką, bez zaległości, rozpocząć drugi rok studiów. Na wypoczynek, rozrywki i miłośki nie starczyło czasu.

Drugi rok studiów niepostrzeżenie zbliżał się ku końcowi. Czas szybko mijał, chociaż warunki bytowania były bardziej uciążliwe niż dotychczas. Mieszkałem w kilkunastoosobowym pokoju. Nie było żadnych warunków na naukę w akademiku. Wyciągając wnioski z poprzedniego roku, postanowiłem egzaminy przewidziane harmonogramem na koniec czerwca zdawać na początku sesji. W ten sposób wygospodarowałem dla siebie, moich Rodziców i rodzeństwa dwa tygodnie wolnego czasu. Oczywiście znów trzeba było odsłużyć w wojsku jeden miesiąc na poligonie w lasach mieleckich i jeden miesiąc pracować na praktyce w hucie stali w Ostrowcu Świętokrzyskim.

Odprężony, wypoczęty, mogłem rozpocząć trzeci rok studiów. Zaczęła się specjalizacja. Po zapoznaniu się z programami wybrałem kierunek, który obejmował szeroki zakres tematyczny, bo przygotowywał do samodzielnej pracy w zakładach przemysłowych, gdzie było wszystko: od własnej elektrowni, przez wszystkie rodzaje instalacji elektrycznej, do zużycia energii do oświetlenia, napędów i grzejnictwa. Zdawałem sobie sprawę z tego, że czeka mnie większy wysiłek niż na innym kierunku, ale ze sprawami technicznymi nie miałem większych problemów, liczyła się tylko ilość zdobytej wiedzy. Dostałem przydział do małego domu studenckiego przy ulicy Dąbrowskiego. Zamieszkaliśmy we czterech w małym pokoiku uzyskanym po przebudowie zlikwidowanego zakładu przemysłowego. Były właściciel był obecnie administratorem. Razem ze mną zamieszkali Zenek Sawicki z Tarnowa, również z kierunku elektrotechniki przemysłowej, oraz Władzio Fortuna z Moderówki i Jasio Macek z Niepli, z kierunku elektrowni. Mnie, jak zwykle, przypadło miejsce do spania na pięterku nad Zenkiem. Razem z nami już wcześniej zamieszkały szczury. Były tak oswojone, że wieczorem zdarzało się nam zastać je buszujące po stole. Przedostawały się do pokoju przez kanały centralnego ogrzewania. Skromne zapasy jedzenia trzeba było dobrze zabezpieczać, żeby się do nich dostały.

Nasz pobyt w domu studenckim w zasadzie ograniczał się do noclegów. Poza łóżkami i szafą pozostało miejsce na mały stół i dwa krzesła. W takich warunkach trzeba było zachować spokój i przyjaźń względem siebie. Pewnej niedzieli zostaliśmy zaskoczeni propozycją Zenka, który zapytał, czy może nam zrobić zdjęcie, bo skombinował aparat fotograficzny. Przy okazji wyjaśnił, że ma miłą pannę, z którą koresponduje, i chciałby się pochwalić informacją, z kim i w jakich warunkach mieszka. Nie mieliśmy nic przeciwko temu, żeby - nie wychodząc z pokoju - mieć

wspólne zdjęcie. Biedny Zenek nie przewidział, że jego dziewczyna mieszka również razem z koleżankami w pokoju czteroosobowym i że one zapragną się też zabawić. Zrobiły losowanie i naszą czwórkę podzieliły między siebie. Mnie wylosowała Zosia. Do wszystkich napisały liściki. Na miły liścik wypadało odpisać również w miły sposób, nie dając nadziei na przyszłość. Byłem zakochany w mojej Marysi i nie zdradziłbym jej dla żadnej innej dziewczyny. Ale Zenek o tym nie wiedział. Zrobił się opryskliwy, zaczepny i trudno było się z nim dogadać. Był po prostu zazdrosny o swoją Zosię.

Zdarzyło się to podczas zajęć ze studium wojskowego. Ćwiczyliśmy na podwórzu uczelni szermierkę. Nie wiadomo dlaczego, po zakończeniu praktycznych ćwiczeń, nasz pluton dwójkami wszedł do wnętrza budynku z bagnetami nałożonymi na karabinki. Ustawiliśmy się wzdłuż korytarza w dwuszelegu. Padła komenda: „baczość, na prawo patrz” i dowódca składał przełożonemu meldunek. W pewnym momencie poczułem mocne uderzenie i ból ucha. Wiedziałem, że Zenek stał za moimi plecami i że to on pstryknął mnie w ucho. Wytrzymałem bez naruszenia regulaminowej postawy. Po komendzie „baczość, spoczniej, w tył rozejść się”, odwróciłem się, podświadomie odchylając od siebie i podnosząc lekko w górę karabin. Ujrzałem uśmiech na twarzy Zenka, ale w tym momencie ostrze mojego bagnetu ześliznęło się po jego pasie i przebijając płaszcz, bluzę, oparło się na kości jego klatki piersiowej. Przerazenie. Upuścił swój karabin i, trzymając się za bok, biegiem podążył do punktu sanitarnego znajdującego się w pobliżu. Nikt niczego nie zauważył. Ja zaopiekowałem się jego karabinem. Po dłuższej chwili dołączył do nas, ale do niczego się nie przyznał. Dopiero wieczorem pokazał mi założone bandaże. I tak przez głupie żarty mogło dojść do tragedii. Od tej chwili Zenek trzymał się ode mnie z daleka, przynajmniej na odległość bagnetu.

Zmarł Stalin. Wielka żałoba narodowa przeszła przez cały kraj, również i nas dosięgła. Trzeba było trzymać formę, więc wykorzystując smutną, ruską melodię mruczeliśmy pod nosem: „A Stalin nieboszczyk, przed śmiercią się ostrzygł, zostawił sieroty we wszystkich krajach”. Pod koniec kwietnia, w czasie wieczornych zajęć na kreślarni, podeszło do mnie dwóch kolegów - członków partii. Jeden z nich należał do mojej grupy. Oświadczyli mi, że jest prowadzona na uczelni akcja mająca na celu zwiększenie liczby członków partii i oni zgłosili moją kandydaturę. Słabo mi się na chwilę zrobiło, bo zdawałem sobie sprawę z tego, do czego może prowadzić oficjalna, jawna odmowa czegoś, co władze uważały za zaszczyt. Zacząłem lawirować, że ja nie widzę dla siebie miejsca w partii, że jestem człowiekiem wierzącym, praktykującym katolikiem, że chodzę do kościoła. Przyjęli to ze spokojem, ale nie ustępowali. Ostatecznie zgodzili się na to, że oni porozmawiają z sekretarzem, a on zadecyduje. Miałem nadzieję, że sekretarz nie zgodzi się. Pomyliłem się. Na następny dzień wręczono mi druk prośby do wypełnienia i złożenia w dniu następnym wraz z życiorysem. Na moje pytanie, co sekretarz na to, otrzymałem odpowiedź, że wszystko w porządku. W tej sytuacji nie miałem wyjścia. Wieczorem w akademiku poprosiłem kolegów o miejsce przy stole na dłuższy czas. Usiadłem i zacząłem pisać życiorys. Z tym nie miałem kłopotu - z poprzednio składanych znałem na pamięć zdanie po zdaniu. Wszystkim było wiadomo, że aby nie mieć problemów przy składaniu różnych dokumentów, życiorys musiał być

identyczny, nie wolno było ani nic opuścić, ani nic dolożyć, poza zmianami w ostatnim okresie, bo to budziło podejrzenie o ukrywaniu czegoś w przeszłości lub obecnie. Przystąpiłem do wypełniania prośby o przyjęcie. Zaciekawieni koledzy zaglądali przez ramię, o co chodzi i wyszli na korytarz na naradę. Władek i Jasio aktualnie należeli do zarządu AZMP i na zebraniach reprezentowali politykę partii. Czulem, co się między nimi rozgrywa. Gdy zostałem sam w pokoju, wszedł Jasio i zapytał mnie wprost, czy zdaję sobie sprawę z tego, w co się pcham. Nie wytrzymałem i ordynarnie kazałem mu zejść mi z oczu. Rano oddałem papiery bez słowa, powiedziano mi, kiedy i gdzie mam się zgłosić. Poszedłem. Było nas dwóch kandydatów do partii. Jeden, który chciał, i ja, który byłem przymuszony. Na pierwszy ogień sekretarz POP poprosił mnie, zwracając się do mnie per towarzyszu. Nogi się pode mną ugiwały, jak - stojąc przed kilkoma nieufnymi osobami siedzącymi władczo za stołem nakrytym czerwonym sukniem - zadawali pytania. Koledzy wprowadzający ze spuszczonej głowami siedzieli przy bocznej ścianie. Najpierw powiedziałem życiorys. Wszystko się zgadzało. Następnie sekretarz zapytał o światopogląd. Odpowiedziałem, że idealistyczny, chociaż nie bardzo wiedziałem, czy dobrze odpowiedziałem. Pytano: czy jestem wierzący? - potwierdziłem, czy chodzę do kościoła? - oczywiście tak. „A czy na te rekolekcje organizowane w kościele akademickim chodziliście?” - Tak, jeżeli mi tylko czas pozwalał. Zorientowałem się, że nasza rozmowa schodzi na złe drogi. Sekretarz raz czerwienił, raz bladł. Starał się panować nad sobą. Ja również. I następne pytanie: „Mielicie wykłady z marksizmu leninizmu i macie wysokie oceny z egzaminu. To wam nic nie dało?” Odpowiedziałem, że po prostu zdałem z tego zakresu egzamin. I ostatnie pytanie: „Przydzielimy wam wypróbowanych towarzyszy. Jeżeli oni nad wami popracują i poznacie lepiej światopogląd materialistyczny, to czy go przyjmiecie?” Nie wiem - odpowiedziałem - gdybym powiedział, że go przyjmę, to przyjąłbym go już dzisiaj. „To dziękuję - usłyszałem. Zaczekajcie na korytarzu”. Po chwili zostałem znów poproszony do pokoju. Towarzysz sekretarz z grobową miną i prawie płaczącym głosem oznajmił mi, że nie dorosłem w swej świadomości do tego, aby zostać członkiem partii, że przydziela mi dwóch wypróbowanych towarzyszy, aby nade mną popracowali i przekonali mnie o słuszności ideologii marksistowskiej, a jak ją lepiej poznam i zaakceptuję, to mnie przyjmą do partii z otwartymi ramionami. Przyjąłem to wszystko w milczeniu. Jak opuściłem lokal i trochę ochłoniąłem, zdałem sobie sprawę, jak daleko się posunąłem w swej bezczelności i aż się dziwiłem, że mi to przeszło na sucho.

Skończyły się wykłady, skończyły się egzaminy. Przedemną jeszcze półroczną praktyką dyplomowa w zakładzie przemysłowym, napisanie i obrona pracy dyplomowej. Na razie z lekkim sercem wracam do Rodziców. Cały mój dobytek spakowałem do plecaka. Na dnie - zwinięty w rulon, wypracowany letni płaszcz, kilka książek technicznych w języku rosyjskim, notatki z zajęć z całego roku, podręczne rzeczy osobiste, a na wierzchu - ostatnio użyte rzeczy do prania. Na razie pożegnałem Łódź. Wieczorem wyjechałem pociągiem do Krosna. Po drodze zrobiłem sobie przerwę w Częstochowie, aby podziękować Matce Bożej za szczęśliwe trzy lata. Następna przerwa to Kraków, bo dalej nie miałem połączenia. Postanowiłem odwiedzić mojego dobrego kolegę Stasia Kubita. Studiował medycynę, a mieszkał

w akademiku na Grzegórkach. Poszedłem spacerkiem z plecakiem na plecach do akademika. Tam uprzejmi koledzy, bo również z nimi kończyłem w Krośnie szkołę, poinformowali mnie, że Stasio poszedł do pobliskiego kina i jak się pośpieszę, to i ja zdążę na ten film. Poszedłem i rzeczywiście Stasia spotkałem. Po filmie wróciliśmy razem do akademika. Koledzy przygotowali małe przyjęcie, zaprosili również swoje koleżanki. I tak miło upłynął czas do mojego pociągu. Żegnam się, dziękuję za wszystko, a koledzy usilnie namawiają Stasia, żeby mnie odprowadził do kolei, bo to późny wieczór, bo to tramwaje rzadko chodzą, bo we dwójkę na skróty szybciej przejdziemy. Ja im chciałem udowodnić, że mój plecak jest lekki. Wziąłem go jedną ręką i aż mnie przegięło. Nie wiedziałem, czy ja tak w ciągu dnia osłabłem, czy koledzy coś mi do plecaka włożyli. Postanowiłem sprawdzić plecak i pod pozorem, że im pokażę, co ja w plecaku wiozę, rozpakowałem wszystko. Doszedłem do zwiniętego płaszcza, a ponieważ leżał na swoim miejscu, to go już nie wyciągałem. Oczywiście, Stasio nie dał mi nieść plecaka, nawet w pociągu pomógł mi plecak włożyć na półkę. Do Krosna przyjechałem nad ranem. Plecak na plecy i pustą jeszcze drogą maszeruję do rodzinnego domu. O tej porze dnia wspaniale pachniały otaczające pola. Mogłem nawet biec przed siebie, byle jak najszybciej być w domu. Po przywitaniu położyłem się odespać dwie noce w podróży. Koło południa Mamusia mnie zapytała, co to za wartościowe dwie cegły ze sobą przywiozłem. Takie to było studenckie życie.

Minęły lata. Jest rok 1975. Przyjechaliśmy na Święta Wielkanocne do naszych Rodziców. **Zona Stanisława** pochodzi również z Głowienki. Nasz syn Zbyszek jest już lotnikiem, więc bardziej interesuje się lotniskiem niż świątecznym stołem, córka Basia pomaga mamie. W drugi dzień świąt, starym zwyczajem, razem z Ojcem wyszliśmy w pole ze święconą wodą, aby pokropić budzące się do życia rośliny. Ponieważ nasze pole ciągnęło się długą wstążką aż do granicy ze Szczepańcową, mieliśmy czas na wspomnienia. W drodze powrotnej już niedaleko domu zapytałem Ojca znieścaka: - Tato, co zrobiłeś z bronią pozostawioną przez grupę partyzantów po wycofaniu się z „Lnianki” końcem sierpnia? Nastąpiło długie milczenie, wreszcie Ojciec zapytał: „A po co ci to wiedzieć?” Odpowiedziałem, że pytam po prostu z ciekawości. Znów po chwili milczenia powiedział: „Utopiłem”. Milcząc, doszliśmy do domu. Zdałem sobie sprawę, że więcej na ten temat od Ojca informacji nie uzyskam. Od zakończenia wojny upłynęło już 30 lat, a Ojciec dalej był związany tajemnicą przysięgi wojskowej. Kilka dni po świątach u Ojca nastąpił częściowy paraliż ciała po wylewie krwi do mózgu, a 12 kwietnia już nie żył. Zabrał ze sobą tajemnicę, której strzegł pilnie. Dzięki temu, że się po wojnie nie ujawnił, podobnie jak jego współtowarzysze broni, wśród podziemia z terenu Suchodołu, Głowienki, Szczepańcowej, Miejsca Piastowego aresztowania prowadzone przez władzę ludową były sporadyczne. Władza działała w ciemno. Temu również zawdzięczam, że ukończyłem bez sztykan szkołę średnią i studia. Jesienią tego roku, będąc w cywilu, dostałem nominację na stopień kapitana Wojska Polskiego z przydziałem służbowym jako zastępca dowódcy batalionu łączności do spraw szkolenia. Gdyby Ojciec jeszcze żył, na pewno byłby zadowolony, że jego trud wychowawczy nie poszedł na marne.

Adam Zajdel

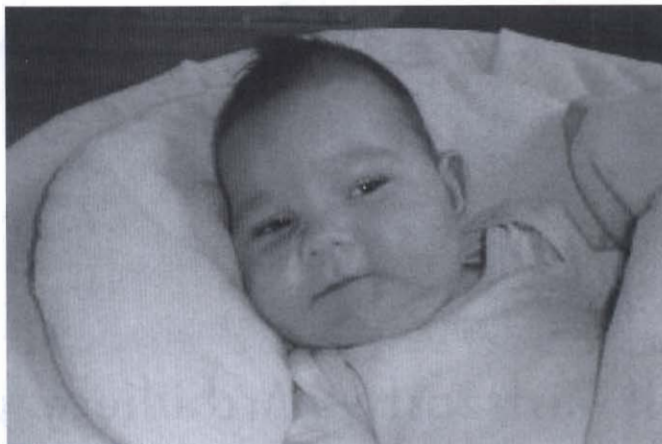
PRZEKAŻ 1% PODATKU

Maciuś Huczwa urodził się 28.06.2009 r. Rozpoznano u niego: przewlekłą niewydolność nerek (st. IV/V), wcześniactwo (32 Hbd), zamartwicę urodzeniową, leukomalację okołokomorową, encefalopatię, padaczkę objawową, mikrocefalię, wzmożone napięcie czterokończynowe. Ma problemy z połykaniem.

W listopadzie 2010 r. przeszedł operację założenia PEG-a (przezskórna sonda endoskopowa) - żywienie prosto do żołądka. Dziecko jest niewidome.

Maciuś urodził się w 32 tygodniu ciąży jako pierwszy z bliźniąt. Jego braciszek Mikołaj zmarł w łonie mamy. Reanimowany po urodzeniu, z 2 punktami Apgar, w zamartwicy i ciężkim niedotlenieniu był leczony w Krośnie. W trzeciej dobie życia został przetransportowany do USD w Krakowie - Prokocimiu z rozpoznaniem ciężkiej niewydolności nerek, niedokrwistości wcześniaczej, leukomalacji okołokomorowej, ciężkiej zamartwicy urodzeniowej, hipertyrotyropinemii. W Prokocimiu dializowano go otrzewnowo.

Obecnie Maciuś wymaga: stałej opieki kilku lekarzy specjalistów, intensywnej rehabilitacji warunkującej jego rozwój, stałego leczenia, okresowej kontroli (co 2 tygodnie) parametrów nerkowych w Oddziale Dializ Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie oddalonego od miejsca zamieszkania o około 200 km. Dzięki fundacji korzysta z domowej rehabilitacji metodą



Vojty i NDT-Bobath. To wszystko wymaga dużych nakładów finansowych, więc za każdą ofiarowaną pomoc serdecznie dziękujemy.

Rodzice Maćka

Przekazanie 1% podatku:
Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
KRS 0000037904
Na rehabilitację i leczenie Maciej Huczwa

Konto bankowe:
Bank PeKaO S.A. Oddz. I W-wa
41 1240 1037 1111 0010 1321 9362
 W przelewie: **darowizny na leczenie Maciej Huczwa**

KONCERT DLA HOSPICJUM



ANNA DERESZOWSKA, absolwentka akademii teatralnej, aktorka i wokalistka koncertowała 3 lutego dla wolontariuszy wspierających hospicjum w Krośnie. Wystąpiła ze znakomitym zespołem Machina del Tango w składzie: Grzegorz Lalek - skrzypce, Klaudiusz Baran - bandoneon i akordeon, Urszula Borkowska - fortepian, Sebastian Wypych - kontrabas. Na ich koncert złożyły się znane utwory - tanga, między innymi: „W małym kinie”, „Moriro in Buenos”, „Tango Tendresse”, „To tylko tango”, „Zabawa podmiejska”, „Tango andrusowskie”.

Na koncercie obecni byli przedstawiciele władz gminnych, zaangażowani w dzieło powstania krośnieńskiego hospicjum, a także przedstawiciele władz gminy Miejsce Piastowe.

Foto i tekst: Bolesław Wota





Lubatówka - Rogi przed meczem o III miejsce



Pustyny - II miejsce, ministranci

II Mistrzostwa Archidiecezji Liturgicznej Służby Ołtarza dekanatu Miejsce Piastowe

W sobotę 12 lutego 2011 r. w dekanacie Miejsce Piastowe odbyły się zawody eliminacyjne w piłkę nożną halową Liturgicznej Służby Ołtarza w ramach II Mistrzostw Archidiecezji Przemyskiej. Zawody odbyły się w hali sportowej Szkoły Podstawowej w Rogach i zgromadziły 12 drużyn. W rywalizacji uczestniczyło 6 drużyn w kategorii ministrantów oraz 6 w kategorii lektorów. Gospodarzem zawodów był ks. Mirosław Mateja, a zawody otworzył oraz wręczał dyplomy i puchary zastępca dziekana ks. Tadeusz Osiński. Zawody przebiegały w bardzo przyjemnej i wesołej atmosferze przy dużym dopingiu kibiców i co najważniejsze w duchu fair play. Zawody sędziowali Grzegorz Bliźniak i Wiesław Habrat.

opiekun ks. Mirosław Mateja
V parafia pw. św. Mikołaja Biskupa w Równem
opiekun ks. Marian Szumigraj
VI parafia pw. św. Małgorzaty w Targowiskach
opiekun ks. Dariusz Wojnar

Serdecznie gratulujemy zwycięskim drużynom z Targowisk (grupa ministrantów) oraz Lubatówki (grupa lektorów), które będą reprezentować dekanat Miejsce Piastowe w dalszej rywalizacji na szczeblu archidiecezji krosnieńskiego. Życzymy im sukcesów!

Tekst i foto: Ireneusz Masłyk



Lubatówka - I miejsce, lektorzy



Pustyny - III miejsce, lektorzy

Wyniki rozgrywek:

kategoria ministrantów:

- I parafia pw. św. Małgorzaty w Targowiskach
opiekun ks. Dariusz Wojnar
- II parafia pw. Niepokalanego Serca NMP w Pustynach
opiekun ks. diakon Wojciech Pelczar
- III parafia pw. NMP Matki Kościoła w Lubatówce
opiekun ks. Janusz Korzępa
- IV parafia pw. św. Bartłomieja w Rogach
opiekun ks. Mirosław Mateja
- V parafia pw. św. Mikołaja Biskupa w Równem
opiekun ks. Marian Szumigraj
- VI parafia pw. MB Częstochowskiej w Łężanach
opiekun Ireneusz Masłyk

kategoria lektorów:

- I parafia pw. NMP Matki Kościoła w Lubatówce
opiekun ks. Janusz Korzępa
- II parafia pw. Wszystkich Świętych we Wrocance
opiekun ks. Jan Nigborowicz
- III parafia pw. Niepokalanego Serca NMP w Pustynach
opiekun ks. diakon Wojciech Pelczar
- IV parafia pw. św. Bartłomieja w Rogach



Wrocanka - II miejsce, lektorzy



Targowiska - I miejsce, ministranci



ŚNIEGOLEPY - ZIMOWE PEJZAŻE W ROGACH

8 lutego w filii GOK w Rogach odbył się konkurs pt. „Śniegolepy - zimowe pejzaże”.

Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne konkurs odbył się w pomieszczeniach domu kultury, a lepienie figur ze śniegu zastąpiły inne formy plastyczne. Przystąpiło do niego 13 dzieci, wśród nich jedna uczennica szkoły średniej.

Organizatorem oraz sponsorem nagród i dyplomów był Gminny Ośrodek Kultury w Miejscu Piastowym. W konkursie kolejne miejsca oraz wyróżnienia zdobyli:

W kategorii szkoła średnia:
I miejsce - Karolina Salamon

W kategorii szkoła podstawowa i gimnazjum:
I miejsce - Dominika Bystrzycka
II miejsce - Wiktoria Drozd
III miejsce - Liliana Lenik

Wyróżnienia:

- * Marlena Rygiel
- * Szymon Penar
- * Gabriela Penar
- * Dominika Rygiel
- * Patryk Kucharski
- * Oliwia Ekiert
- * Barbara Skwara
- * Natalia Ekiert
- * Diana Sierpińska

Wszystkim uczestnikom gratulujemy i zapraszamy na kolejne konkursy do naszej filii.

Tekst i foto: B.P.L.



Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Wrocanki 2011

26 stycznia 2011 r. we Wrocance został rozegrany Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Wrocanki oraz Turniej o Puchar UKS „TORNADO”. Do turnieju przystąpiło 16 osób rywalizujących w czterech kategoriach wiekowych. Najlepszymi okazali się:

Kategoria do 12 lat (dziewczęta)

1. Adrianna Zajdel

Kategoria do 12 lat (chłopcy)

1. Paweł Pęczerek

2. Paweł Dudek

3. Patryk Zajdel

Kategoria 13 - 16 lat (chłopcy)

1. Klaudiusz Kafel

2. Dawid Dudek

3. Mateusz Konik

Kategoria 17 - 19 lat (chłopcy)

1. Mariusz Stec

Puchar Klubu UKS „TORNADO”

1. Łukasz Uliasz

2. Bartłomiej Kluk

3. Mariusz Stec



Zawodnicy z miejsc I - III otrzymali pamiątkowe puchary oraz medale, które wręczał dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym Janusz Węgrzyn. Turniej o Puchar Wrocanki był zarazem turniejem eliminacyjnym do Gminnego Turnieju Tenisa Stołowego o Puchar Wójta, który odbędzie się 12 marca 2011 r. w Rogach.

Tekst: Leszek Zajdel. Foto: Kinga Góra



W bieżącym roku przypada 66 rocznica wyzwolenia największej „fabryki śmierci” - obozu koncentracyjnego Auschwitz. Latem 1944 roku, gdy Armia Czerwona dotarła już do linii Wisła - Wisłoka i do Oświęcimia było niespełna 200 km, Niemcy rozpoczęli przygotowania do likwidacji KL Auschwitz. Pomimo zagrożenia ze strony zbliżających się oddziałów radzieckich do ostatniego momentu masowo uśmiercali Żydów. Po raz ostatni użyto komory gazowej 28 listopada. Hitlerowcy od września do listopada zgładzili większość członków tak zwanych Sonderkommand - świadków eksterminacji. 17 stycznia 1945 r. odbył się w KL Auschwitz ostatni generalny apel. Według zachowanego raportu więźniarskiego ruchu oporu stanęło do niego łącznie

67 012 więźniarek i więźniów, w tym w obozie Auschwitz I i Auschwitz II - Birkenau 31 894, a w podobozach 35 118 osób.

27 stycznia wojska radzieckie wyzwoliły obozy w Oświęcimiu i Brzezince, gdzie znajdowało się wówczas ponad 7 tys. więźniów, w tym 180 małych dzieci, przeważnie ciężko chorych. W południe oswobodzili centrum Oświęcimia, a około godziny 15.00, po krótkiej potyczce z wycofującymi się Niemcami, weszli jednocześnie na teren KL Auschwitz i do oddalonego o około 3 km KL Birkenau. Poniżej zamieszczamy obszerny artykuł poświęcony tej tematyce, powstały w głównej mierze w oparciu o pamiętnik spisany przez komendanta obozu Rudolfa Hoessa.

Redakcja

O OŚWIĘCIMIU NA PODSTAWIE PAMIĘTNIKA RUDOLFA HOESSA

Rudolf Hoess, komendant obozu w Oświęcimiu, człowiek, na którego spada największa bezpośrednia odpowiedzialność za największą w dziejach ludzkości masową zbrodnię, czekając w celi śmierci na wykonanie wyroku, sam spisał dokładnie swój życiorys. Urodził się w 1900 r. jako syn emerytowanego pułkownika armii niemieckiej. W domu wychowywany był surowo w duchu katolickim. Życzeniem ojca było, aby został księdzem. W szesnastym roku życia młody Hoess zgłosił się jako ochotnik do wojska. Podczas pierwszej wojny światowej, jako siedemnastoletni młodzieniec, został najmłodszym podoficerem armii niemieckiej. Po klęsce mocarstw centralnych wrócił do kraju i rozpoczął działalność w ramach wschodniopruskiego korpusu ochotniczego, reakcyjnej organizacji zwalczającej wrogie elementy rewolucyjne w samych Niemczech, a także powstańców na Śląsku i w Wielkopolsce.

Już w 1922 r. Hoess zetknął się z Adolfem Hitlerem i przystąpił do jego partii. Otrzymał legitymację NSDAP o numerze 3240, będzie ona przedmiotem jego dumy przez całe życie. W 1929 r. zawiera związek małżeński. Potem przychodzi na świat jego troje dzieci, czwarte urodziło się w Dachau, a piąte w Oświęcimiu. W 1934 r. za namową Himmlera, którego znał od dawna, zaczyna służbę w SS. Do tej organizacji nie trafiło się z poboru, Hoess wstąpił do SS, gdyż miał nadzieję, że w ten sposób będzie mógł szybko awansować. Istotnym argumentem były także korzyści finansowe. Przechodzi przeszkolenie w obozie w Dachau. 1 maja 1940 r. Himmler osobiście mianuje go komendantem obozu w Oświęcimiu. W wieku 39 lat, po sześcioletniej służbie w SS, osiągnął coś, co zaspakajało jego wielkie ambicje. Został komendantem jednego z pierwszych obozów koncentracyjnych na terenach zdobytych przez Rzeszę. Organizacja i rozbudowa obozu jest niewątpliwie jego dziełem. W ciągu trzech i pół roku sprawowania tej funkcji, z małego, nic nieznaczącego obozu dla jeńców, uczynił największy kombinat śmierci, jaki zna historia ludzkości. Od 7 kwietnia do końca czerwca 1944 r.



Himmler był tak zadowolony z postępu w rozbudowie obozu, że po swojej wizycie awansował Hoessa.

dowodził akcją nazwaną jego nazwiskiem "Aktion-Hoess", która miała na celu likwidację Żydów węgierskich. Na ten okres przypada rekordowa ilość zamordowanych i spalonych ludzi, osiągnięta w ciągu 24 godzin: wyniosła, według niektórych źródeł, nawet 90 000.

Hoess tak pisał o sobie: *W ten sposób zostałem komendantem organizującego się obozu kwarantanny w Oświęcimiu. Jeśli o mnie chodzi, nigdy nie spodziewałem się, że tak szybko zostanę komendantem. Kilku moich starszych kolegów już od dawna czekało na to stanowisko. Zadanie nie było łatwe ze względu na całkowite zaniedbanie i zniszczenie znajdujących się tam budynków. Przed wyjazdem oświadczyli mi, że nie mogę spodziewać się pomocy i muszę radzić sobie sam. Powiedziano mi, że tam, w Polsce jest jeszcze wszystko to, czego w Rzeszy brakuje od lat. Zaraz po moim przybyciu do Oświęcimia inspektor policji bezpieczeństwa we Wrocławiu zapytał mnie, kiedy będę mógł przyjąć pierwsze transporty więźniów.*

W Oświęcimiu, przy pomocy lekarza obozowego, profesora anatomii Johanna Kremera i funkcjonariusza Politische Abteilung (Wydział Polityczny



Heinrich Himmler (po lewej) z Rudolfem Hoessem w czasie wizyty szefa SS w lecie 1942 r.



Przybycie transportu węgierskich Żydów do Auschwitz. Bliźniacze kominy krematoriów II i III widać po obu stronach pociągu.

obozowe gestapo. Przep. red.) Pery Broada kieruje gazowaniem milionów ludzi.

Johann Kremer - lekarz obozowy, urodził się w 1884 r. Tuż przed wybuchem I wojny światowej uzyskał tytuł doktora filozofii na Uniwersytecie Berlińskim. Studiował również medycynę i biologię. Już podczas wojny zdobył dyplom lekarza medycyny i dyplom doktora biologii. Doktorat z medycyny zdobył w roku 1919. Członek NSDAP od 30 czerwca 1932 i SS od 1934 r. Profesor anatomii Uniwersytetu w Münster, wykładowca anatomii i nauki o ludzkiej dziedziczności, dr filozofii i medycyny. 29 sierpnia 1942 r. zostaje skierowany do KL Auschwitz w Oświęcimiu. Był jednym z najstarszych esesmanów. W obozie miał obowiązek asystować przy gazowaniu nowo przywiezionych transportów. Kremer w swej naukowej dociekliwości posunął się tak daleko, że palcem wskazywał na interesujące go „obiekty”, tj. wygłodzonych więźniów. Interesował się zmianami poszczególnych narządów w różnych chorobach, np. w chorobie głodowej. Prowadził w KL Auschwitz badania nad zmianami powstałymi w organizmie ludzkim na skutek głodu, szczególnie nad zanikiem brunatnym wątroby. Wybierał chorych w różnych okresach choroby głodowej, kazał ich fotografować a następnie zabijać wstrzyknięciem fenolu, co wykonywał podoficer sanitarny SS. Następnie ze świeżych zwłok „wyjmowano” wątrobę, śledzionę i trzustkę, z których sporządzano odpowiednie preparaty. Liczbę ofiar takich eksperymentów trudno określić. Oprócz tego brał aktywny udział w selekcjach i masowych egzekucjach. Kremer pozostawił pamiętnik, który stanowi niezaprzeczalny dowód jego winy. Palec lekarza SS decydował o tym, kto zginie, a kto zostanie skierowany do obozu. Był to swoisty „palec śmierci” - na kogo wskazywał, ten miał tyle życia, ile trwały „formalności” rozebrania i odprowadzenia do komory gazowej. W Münsterze zastaje go koniec wojny. Aresztowany przez Anglików, zostaje wydany Polsce. Zasiada na ławie oskarżonych, a 22 listopada 1947 r. przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Krakowie skazany zostaje na karę śmierci. Wyrok nie został jednak wykonany z racji podeszłego wieku i zamieniono go na dożywotnie więzienie. Po dziesięciu latach spędzonych w więzieniu zostaje zwolniony i 10 stycznia 1958 r. wraca do Niemiec. W 1960 r. wszczęto przeciw niemu drugi proces w Münster, gdzie zapadł wyrok skazujący go na 10 lat więzienia i utratę tytułu profesora i doktora filozofii. Sąd uznał jednak, że odbył już swoją karę i Kremera ułaskawiono. Następnie był świadkiem podczas drugiego procesu oświęcimskiego. Zmarł w latach sześćdziesiątych.

Pery Broad urodził się w 1921 r. w Rio de Janeiro, jako syn brazylijskiego kupca i matki Niemki. Z matką wrócił do Niemiec. Tu jako uczeń wstąpił do Hitlerjugend. W 1941 r. zgłosił się ochotniczo do SS, a w następnym roku został przeniesiony do służby w obozie oświęcimskim. Początkowo zatrudniony jest jako wartownik, następnie przechodzi ochotniczo do służby w Politische-Abteilung podporządkowanej Policji Kryminalnej w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie. Na tym stanowisku pozostaje do końca istnienia obozu w Oświęcimiu. Broad był jeszcze młodym człowiekiem, a jego wiedza o życiu ograniczała się do wiadomości nabytych w Hitlerjugend. Opisuje on katusze zadawane więźniom w obozowym gestapo i rysuje przerażający obraz transportów z rampy kolejowej bezpośrednio do komór gazowych. Miał swój bezpośredni udział w masowym mordzie. Stara się obiektywnie pisać o tym, co przeżył i czego był świadkiem w Oświęcimiu, nie pisze jednak pełnej prawdy o sobie i o roli jaką odegrał w obozie. Po wojnie zostaje aresztowany przez Anglików. Z własnej woli wręczył oficerowi brytyjskiemu spisane przez siebie wspomnienia oświęcimskie. 30 kwietnia 1959 r. wszczęły przeciwko niemu śledztwo władze zachodnioniemieckie. 19 sierpnia 1965 r. w drugim procesie oświęcimskim Pery Broad skazany został na karę 4 lat pozbawienia wolności. Z więzienia zwolniono go już w lutym 1966 r., po czym wrócił do wykonywania zawodu kupca.

Oświęcim stał się największym w dziejach zakładem uśmiercania ludzi. Obóz koncentracyjny Oświęcim znaczy w Polsce „obóz śmierci” a faktycznie była to „fabryka śmierci”. Rodzinie Hoessa było dobrze w Oświęcimiu, nie brakowało jej niczego. Spełniano każde życzenie żony i dzieci, które mogły szaleć do woli, żona miała tyle ulubionych kwiatów, że czuła się wśród nich jak w raju. „Tu żyć i tu umierać” - często powtarzała mężowi. Hoessowie nosili bieliznę pozostałą po zagazowanych, ich dzieci nosiły odzież innych dzieci, tych, które wymordował ich ojciec.

Raz czy dwa razy w miesiącu odbywały się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu posiedzenia „policyjnego sądu doraźnego”, placówki tajnej policji państwowej z Katowic. Wówczas pojawiał się pan życia i śmierci Górnego Śląska SS-Obersturmbahnführer Rudolf Mildner. Ten człowiek był jednym z najbardziej żądnych krwi rzeźników, jacy istnieli



Nowo przybyłych dzieli się najpierw według płci.

w trzeciej Rzeszy. Już sam jego wygląd zewnętrzny wskazywał na typ despoty. Zwracała uwagę zwłaszcza jego potężna czaszka i para lodowato zimnych, okrutnych, taksujących oczu. Kierował placówką tajnej

policii w Katowicach i był przewodniczącym sądu doraźnego. Posiedzenia odbywały się stale w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, gdyż tam można było od razu przeprowadzić wykonanie wyroku.

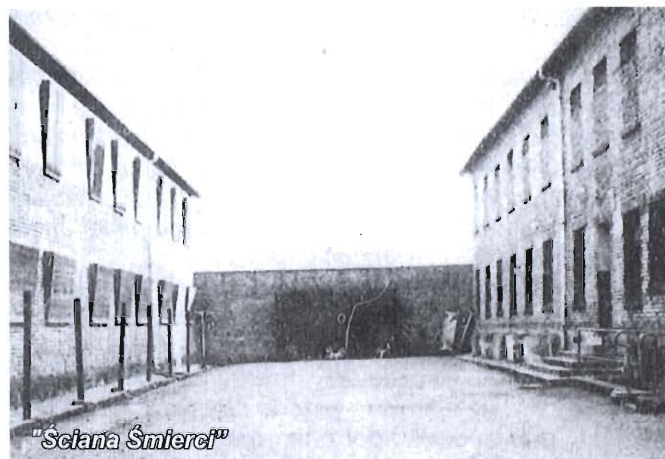


Stojących w szeregu Żydów ogląda niemiecki lekarz. Kilka sekund wystarczy, by zdecydować, kto będzie żył, a kto zostanie zabity.

Ofiary sądu doraźnego transportowano do Oświęcimia wozami ciężarowymi z różnych więzień, przede wszystkim z więzienia w Mysłowicach. Wychudzone, chorobliwie blade twarze świadczyły o długim przebywaniu w więzieniu i mękach podczas przesłuchań. Któregoś dnia 210 więźniów doprowadzono przed sąd doraźny. Przed blok nr 11 zajeżdżał jasnoniebieski opel admirał. Wysiadł z niego Mildner. Witając z namaszczeniem stojących w poszanowaniu na baczność esesmanów, Mildner z podniesioną ręką po stopniach wszedł do bloku. Organizacyjnymi przygotowaniami posiedzeń sądu doraźnego zajmował się sekretarz kryminalny Kauz, również należący do gestapo w Katowicach. Mildner otwiera posiedzenie. Kauz wywołuje pierwsze nazwisko. Posterunek SS przekazuje je pisarzowi, stojącemu w drugim pomieszczeniu przy więźniach sądu doraźnego. Wprowadzają szesnastoletniego chłopca, ukradł coś do jedzenia ze sklepu, zaliczony jest do nielicznych wypadków „kryminalnych”. Po przeczytaniu wyroku śmierci Mildner powoli odkłada papiery na stół i zwraca przenikliwy wzrok na małą, bladą postać stojącą pod ścianą w cieniutkim ubranku. Powoli, akcentując każde słowo, pyta: „Czy masz matkę”? Chłopak opuszcza wzrok i odpowiada ledwo dostyszalnie, zduszonym łzami głosem: „Tak”. „Czy boisz się śmierci”? - rzeźnik o byczym karku bada ludzi i rozkoszuje się sadystycznie przerażeniem ofiary. Chłopak już nie wydaje głosu, tylko lekko drży. „Zastrzelimy cię dzisiaj - mówi Mildner - i tak zostałeś któregoś dnia powieszony. Za godzinę będziesz martwy”. Od czasu do czasu Mildner rozmawia w ten sposób z ludźmi, których skazuje na śmierć. Nie potrafi ukryć satysfakcji, że ma możliwość rozstrzygnięcia o życiu i śmierci, zwłaszcza w stosunku do kobiet puszcza wodze swemu sadyzmowi. Mówi im w drastycznej formie o czekającym je bezpośrednio rozstrzelaniu. Po upływie bez mała dwóch godzin posiedzenie jest zakończone. Z 210 osób 206 skazano na śmierć, a 4 skierowano do obozu w Oświęcimiu. Mildner śpieszy się, by zdążyć na miejsce egzekucji. Nie zgodziłby się na to, by nie być obecnym przy wykonywaniu wyroku. Skazani ustawiali się piątkami na podwórzu bloku 11. Wobec tego, że jest ich tak wielu, rozstrzelanie nie nastąpi dziś przy czarnej ścianie bloku nr 11, lecz od razu w starym krematorium. Zakryty wóz ciężarowy zajeżdża tyłem pod otwartą teraz bramę. Jak symboliczne

pożegnanie z życiem wyglądają medaliki i inne, ostatnie i najdroższe pamiątki, które leżą teraz rozsypane na podwórzu. Nikt nie myśli o oporze. Teraz bezpośrednio przed śmiercią każdy pogrążony jest w myślach o swym życiu i pozostawionych najbliższych. Ciężarówka jeździ tam i z powrotem, siłą upycha się każdorazowo możliwie wielu skazanych. Duży, niebieski wóz Mildnera stoi już przed starym krematorium, które mieściło się w odległości około 100 m od obozu Oświęcim. Kamienna budowla otoczona była z trzech stron ziemnym nasypem, na którym zasiano trawę, zasadzono małe drzewka i kwiaty. Obcy w ogóle nie mógł domyślać się, że ów barwnie obrosnięty pagórek to krematorium. Grupkami, po czterdziestu osób, ofiary sądu doraźnego wprowadzane są do przedsionka krematorium, gdzie są rozbiegane. Później słychać strzały i... uderzenia głów o cementową podłogę. Rozgrywają się wstrząsające sceny, rozdziela się matki od córek, mężczyźni, po których widać, że byli oficerami, podają sobie po raz ostatni dłonie, inni odmawiają ostatni pacierz. Rozstrzeliwań dokonuje prawa ręka komendanta obozu Gerhard Arno Max Palitzsch - funkcjonariusz SS w stopniu SS-Hauptscharführera, pełniący służbę w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, jeden z największych zbrodniarzy obozu Auschwitz-Birkenau. Wędruje między zastrzelonymi i dobija tych, którzy jeszcze się ruszają.

W swoich wspomnieniach komendant Auschwitz Rudolf Hoess tak opisywał Gerharda Palitzscha: *Obojętny i opanowany, bez pośpiechu i z nieporuszoną twarzą wykonywał swoje okropne dzieło. W czasie służby przy komorach gazowych miał zawsze nieruchomą twarz. Był prawdopodobnie tak zahartowany psychicznie, iż mógł bez przerwy zabijać, o niczym nie myśląc (...). Szedł on dosłownie po trupach, by zaspokoić swoją żądzę władzy.*



Hoess przytacza rozkaz Himmlera: *Żydzi są odwiecznymi wrogami niemieckiego narodu i muszą zostać wytępieni. Wszyscy Żydzi, których dostaniemy w swe ręce będą w czasie tej wojny bez wyjątku zgładzeni. Jeśli teraz nie uda się zniszczyć biologicznych sił żydostwa, to kiedyś Żydzi zniszczą naród niemiecki.* W swoim pamiętniku opisuje, jak mordowano Żydów w obozie. *Wczesną wiosną 1942 r. przybyły z Górnego Śląska pierwsze transporty Żydów. W czasie wyładowania transportu na rampę oddzielano mężczyzn od kobiet i dzieci. Wszystkie bagaże, posortowane i poukładane w należytym porządku, Żydzi musieli pozostawić na rampie. Wprost z rampy kolumny prowadzono przed bunkier. Po przyjeździe tam kazano*



Oświęcim. Blok 11 nazwany "Blokem Śmierci"

wszystkim Żydom się rozbierać. Początkowo szli spokojnie do izb, w których miała być dezynfekcja, ale kilku z nich zaczęło okazywać zaniepokojenie i mówić o śmierci przez uduszenie. Natychmiast wszystkich Żydów znajdujących się na zewnątrz siłą wpędzono do komór i zamknięto drzwi na śruby, a kanałami wentylacyjnymi na dachu wpuszczano „cyklon”. Przy następnych transportach zaniepokojonych Żydów wyłapywano i prowadzono niepostrzeżenie poza budynek, gdzie strzelano im w kark z karabinku małokalibrowego w taki sposób, aby inni nie mogli tego zauważyć. Wiele kobiet ukrywało swe niemowlęta pod stołem ubrań. Członkowie Sonderkommando (niem. komando specjalne - nazwa komanda złożonego najczęściej z więźniów pochodzenia żydowskiego zatrudnianego w obozach zagłady bezpośrednio przy mordowaniu więźniów lub też do zacierania śladów ludobójstwa. *Przyp. red.*) zwracali na to szczególną uwagę i tak długo namawiali kobietę, aż zabrała dziecko ze sobą. Mniejsze dzieci przeważnie płakały przy rozbieraniu w takich niezwykłych dla nich okolicznościach, gdy jednak członkowie Sonderkommando przyjaźnie do nich przemawiali, uspokajały się i bawiąc się wchodziły do komór gazowych z zabawkami w rękach. Pewna Żydówka przy zamykaniu komory chciała wypchnąć na zewnątrz swe dzieci i wołała z płaczem: „Zostawcie przy życiu przynajmniej moje drogie dzieci”. Były to wstrząsające sceny.

Jak wspomina Hoess, gazowanie szło zbyt wolno, więc aby przyspieszyć rozwiązanie kwestii żydowskiej w Oświęcimiu rozpoczęto masowe mordowanie za pomocą karabinów i pistoletów maszynowych. Postrzeleni uciekali, a rannych, przede wszystkim kobiety i dzieci, dobijano. W początkowym okresie kobiety ciężarne oraz dzieci kierowane były wprost do komór gazowych. Często zdarzały się przypadki porodów w barakach na gołej ziemi. Część noworodków utrzymywana była przy życiu i obejmowana ewidencją obozową. Numery obozowe tatuowano im na udach lub pośladkach. Co pewien czas SS dokonywało selekcji wśród dzieci. Poprzeczka umieszczona na wysokości 120 cm była wyznacznikiem życia i śmierci. Pod koniec 1942 r. zdarzały się samobójstwa wśród esesmanów z plutonów egzekucyjnych, spowodowane tym, że ciągle nurzanie się we krwi stawało się dla nich nie do zniesienia. Kilku z nich zwariowało, a większość była ciągle odurzona alkoholem przy wykonywaniu swej strasznej roboty. Więźniów żydowskich najbardziej bezbronnych mordowali esesmani, a przy ich aprobacie i zachęcie również kryminaliści - więźniowie niemieccy.

Odkąd w Oświęcimiu zaczęło się masowe zabijanie, byłem niezadowolony z siebie. Nie było widać, kiedy się ta praca skończy i kiedy główne zadanie zostanie wykonane; nie można też było polegać na współpracownikach. Przełożeni nie rozumieli mnie i nie chcieli wysłuchać, kiedy się do nich zwracałem. Musiałem na wszystko patrzeć. Dniem i nocą byłem obecny przy wyciąganiu i spalaniu zwłok, godzinami przyglądałem się wrywaniu zębów, obcinaniu włosów. Przebywałem godzinami wśród odrażającego odoru wydobywającego się przy rozkopywaniu masowych grobów i spalaniu zwłok. Na skutek zwróconej mi przez lekarzy uwagi ja sam musiałem przez okienko komory gazowej przyglądać się śmierci. Musiałem to robić, ponieważ na mnie były zwrócone oczy wszystkich, ponieważ musiałem wszystkim pokazać, że nie tylko wydaję rozkazy i zarządzenia, lecz także jestem osobiście przy ich wykonywaniu, tak jak wymagałem tego od innych.

1 grudnia 1943 r., po dziewięciu latach pracy w obozach, a po trzech i pół w Oświęcimiu, Hoess został szefem urzędu D I (Inspektorat Obozów Koncentracyjnych w WVHA (Wirtschaftsverwaltungshauptamt - Główny Urząd Administracji i Gospodarki SS. Był zastępcą szefa WVHA Richarda Glücks'a. Pracując tam wraca jeszcze do Auschwitz 8 maja 1944 r. na osobiste polecenie Himmlera, by nadzorować w ramach tzw. Akcji Hoess masową zagładę Żydów deportowanych z Węgier. *Przyp. red.*). Kiedy Hoessowie musieli już definitywnie opuścić „oświęcimski raj”, potrzeba było kilku wagonów, by pomieścić wszelkiego rodzaju dobra nagromadzone przez rodzinę.

W połowie stycznia 1945 r. w popłochu opuszczano Oświęcim. Wszystkich zdolnych do marszu więźniów przetransportowano do obozów w głąb Niemiec, gdzie po upływie kwartału zostali wyzwoleni przez Amerykanów. Chorych pozostawiono w obozie. Przed budynkami obozu, na podwórzach, buchały płomienie - palono akta. Budowle służące do przeprowadzania największego masowego mordu w dziejach ludzkości wysadzano w powietrze. Gdzieś wśród ruin leżała zgnieciona blaszana więźniarska miska, z której jakiś więzień spożywał wodnistą zupę.

Po klęsce III Rzeszy w 1945 r. Hoess ukrywał się w Bawarii pod nazwiskiem Franz Langer. Pracował na roli w angielskiej strefie okupacyjnej Niemiec, gdzie 11 marca 1946 r. został rozpoznany i aresztowany przez Anglików w pobliżu miejscowości Flensburg.

11 marca 1946 r. o godzinie 23.00 zostałem aresztowany. Moja ampułka z trucizną stuknęła się przed dwoma dniami. Aresztowanie udało się, ponieważ



Krematorium IV. Komory gazowe znajdowały się na parterze. Cyklon B wrzucano przez otwory w ścianach.



Oświęcim. Dzieci - więźniowie oswobodzeni przez Armię Radziecką.

wyrwany nagle ze snu, sądziłem w pierwszej chwili, że jest to napad bandycki, jeden z tych, które często się tam zdarzały. Areszt był bardzo surowy i zupełnie odosobniony. 30 lipca przybyłem wraz z siedmioma innymi Niemcami do Krakowa. Na dworcze musieliśmy przez dłuższą chwilę czekać na samochód. W tym czasie zgromadziło się koło nas sporo ludzi, którzy nam złośliwie urągali. Gdyby samochód nie nadjechał zaraz, obrzucono by nas kamieniami. Muszę szczerze powiedzieć, że nigdy nie spodziewałem się, że będę w polskim więzieniu traktowany tak przyzwoicie i uprzejmie, jak to się działo od czasu objęcia sprawy przez prokuraturę.

Był świadkiem na procesie norymberskim w sprawach Ernsta Kaltenbrunnera, Oswalda Pohla i IG Farben. 25 maja tego roku został wydany polskiemu wymiarowi sprawiedliwości. Oskarżenie przygotował sędzia śledczy Jan Sehn, który w latach 1945 - 46 z ramienia Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich prowadził badania na terenie obozu Auschwitz-Birkenau. Rudolf Hoess w chwili wygłaszania ostatniego słowa był wyraźnie niepoczytalny - próbował przekonać sąd, że wszystko co zdarzyło się w czasie wojny, było wynikiem stosowania specjalnych środków farmakologicznych. Oświadczył również, że nie chce niczego ukrywać ani przemilczać, nie skorzystał z przysługującego mu prawa odmowy odpowiedzi na stawiane pytania. Na pytania sędziego udzielał wyczerpujących odpowiedzi.

Wierzyłem, że wszystko co nakazuje dowództwo, jest słuszne i uważam, że byłoby hańbą i słabością, gdybym od wykonywania ich poleceń i rozkazów starał się uchylać. Mając takie nastawienie trwałem aż do ostatniej chwili na wszystkich stanowiskach, które mi wyznaczono i wykonywałem gorliwie wszystkie polecenia, pomimo świadomości tego, iż w czasie mej pracy, szczególnie w Oświęcimiu, widziałem rzeczy nieludzkie. Jak się zapatruję dzisiaj na Trzecią Rzeszę? Jak się zapatruję na

Himmlera, na SS, na obozy koncentracyjne i Policję Bezpieczeństwa? Jak się zapatruję na to wszystko, co się wydarzyło na odcinku, na którym żyłem? Kierownictwo Trzeciej Rzeszy wskutek stosowania polityki gwałtu ponosi winę za rozpętanie tej straszliwej wojny wraz ze wszystkimi jej skutkami, że kierownictwo to za pomocą nadzwyczaj skutecznej propagandy i bezgranicznego terroru podporządkowało sobie cały naród, który - z bardzo nielicznymi wyjątkami - szedł bezkrytycznie i bezwolnie każdą wskazaną mu drogą. Byłem kółkiem wielkiej maszyny niszczycielskiej Trzeciej Rzeszy. Maszyna została rozbita.

Hoess nie tylko wykonywał rozkazy, ale także z własnej woli i inicjatywy zwiększał morderczą wydajność obozu w Oświęcimiu.

Sądzony przez Najwyższy Trybunał Narodowy w Warszawie, 7 kwietnia 1947 r., Hoess usłyszał wyrok: „Po ciężkich zmaganiach wojennych, latach ucisku i męki, zatriumfowała wraz z restytuowaną godnością ludzką - sprawiedliwość ludzka, w imię której Najwyższy Trybunał Narodowy czyniąc odpowiedzialnym oskarżonego Rudolfa Hoessa za wszystko zło, jakie tejże ludzkości wyrządził i wraz z uczestnikami tego zbrodniczego zespołu, do którego przynależał, przeciw niej knuł i planował - wymierza mu w oparciu o powołane w sentencji wyroku prawa Rzeczypospolitej oraz w oparciu o nakazy sumienia świata, jako karę jedyną przewidzianą w przepisach prawnych - karę śmierci”. Wyrok wykonano 16 kwietnia 1947 o godzinie 10:00 rano przez powieszenie na terenie obozu w Oświęcimiu, obok budynku byłej komendantury i krematorium. Egzekucja miała się odbyć dwa dni wcześniej, jednak ludność Oświęcimia chciała na Hoessie dokonać samosądu, dlatego wykonanie egzekucji przeniesiono, nie podając wiadomości do opinii publicznej. Szubienica, na której go powieszono, została zachowana na terenie muzeum do dnia dzisiejszego. W swoim ostatnim liście do rodziny napisał: „Nie umieram za swoje zbrodnie, ale dlatego, że przegraliśmy wojnę, a największym błędem mojego życia

było to, iż wierzyłem we wszystko, co mówili ludzie u szczytu władzy”. Wychodząc na szubienicę nie odezwał się ani słowem. W ciszy przyglądało się egzekucji kilku więźniów obozu Oświęcim.

Tak w największym skrócie wyglądają drogi życiowe trzech esesmanów, którzy z własnej woli stali się zbrodniarzami i katami. Pery Broad, obejmując służbę w Oświęcimiu, miał zaledwie dwadzieścia lat, Rudolf Hoess czterdzieści, Johan Kremer pięćdziesiąt. Lista potencjalnych kandydatów na ludobójców obejmowała wszystkie pokolenia hitlerowskich Niemiec. Gdyby w 1933 r. Hitler nie doszedł do władzy, to nikt na świecie nie wiedziałby o tym, że istnieli ludzie o nazwiskach: Hoess, Kremer, Broad.

Tekst powstał w oparciu o wspomnienia Rudolfa Hoessa zawarte w książce „Oświęcim”, Wydawnictwo Państwowe Muzeum w Oświęcimiu, 1972 rok.

Tekst: Józef Machnik
Foto ze zbiorów autora



Rudolf Hoess jako więzień. Choć był odpowiedzialny za śmierć ponad miliona ludzi, aż do samej śmierci uważał, że powody eksterminacji Żydów były słuszne.



ZACHOWAJ TRZEŻWY UMYŚŁ - STOP DOPALACZOM

Dopalacze to grupy różnych substancji lub ich mieszanek - o rzekomym bądź faktycznym działaniu psychoaktywnym - nieznajdujących się na liście substancji kontrolowanych przepisami ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii.

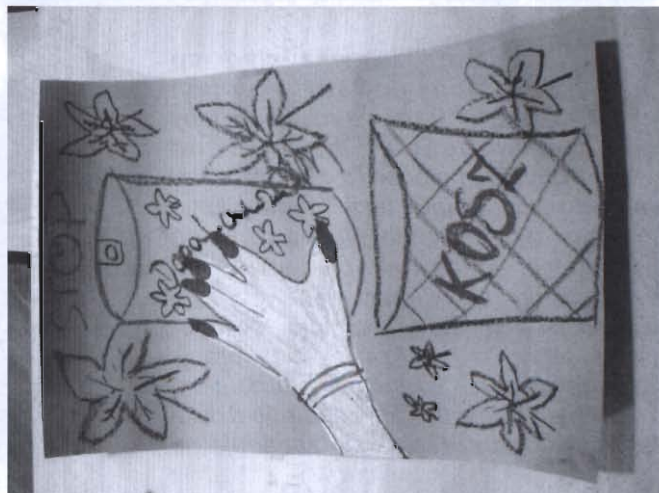
Sprzedaż wyżej wymienionych substancji i ich mieszanek odbywa się za pośrednictwem wyspecjalizowanych sklepów (tzw. „smart shops”). Nazwa „smart shop” pochodzi od rzekomych własności sprzedawanych substancji, reklamowanych jako usprawniające funkcje poznawcze (tzw. „smart drugs”).

Na opakowaniach dopalaczy widnieją jednak wyraźne ostrzeżenia: „Nie do spożycia przez ludzi”. W sklepach sprzedawane są jako „produkty kolekcjonerskie”, co znaczy, że oferta adresowana jest do kolekcjonerów tabletek, którzy umieszczają je w klaserach i trzymają na półkach, obok kolekcji znaczków czy monet.

Wrogowskiej filii GOK 16 lutego odbył się konkurs przeciwko używaniu dopalaczy pod hasłem ZACHOWAJ TRZEŻWY UMYŚŁ - STOP DOPALACZOM. Dzieci rozmawiały na temat szkodliwości tych używek na organizm ludzki oraz wykonały piękne plakaty ostrzegające przed skutkami ich zażywania. Do konkursu przystąpiło ośmioro dzieci. W konkursie nagodzone: Marlenę Rygiel (I miejsce), Sandrę Murdzek (II miejsce), Marlenę Koszytę (III miejsce). Wyróżniono prace: Barbary Skwary, Gabrieli Penar, Natali Wdowiarz, Szymona Penara, Wiktorii Drozd.

Serdecznie gratulujemy i dziękujemy Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Miejscu Piastowym za ufundowanie nagród.

B.P.L.





Zespół Jarzębina



Rogowice - kolędnicy

11 BIESIADA ROGOWSKA

Rogowska Biesiada - to wspólne śpiewanie, a kto nie chce śpiewać, niech w chołpie zostanie! - to przerywnik rozpoznawczy Rogowskiej Biesiady, którym już po raz jedenasty Tadeusz Majchrowicz, prezes Stowarzyszenia Miłośników Wsi Rogi, rozpoczął imprezę 22 stycznia br. w Domu Ludowym w Rogach. Impreza ta przyciąga towarzystwo, które lubi dobrą zabawę, a przede wszystkim wesołe śpiewanie. Na stołach królowało dobre jadło: kasza z mięsem, bigos, żur, świetne wyroby wędliniarskie oraz w całości upieczona ćwiartka prosiaka z Zakładów Mięsnych Jasiołka, sponsorowana przez Pawła Krajmasa.

W biesiadzie uczestniczyli zaproszeni goście: Tadeusz Majchrowicz - zastępca przewodniczącego Prezydium Zarządu Komisji Krajowej NSZZ Solidarność, Grażyna Skolarczyk - radna powiatu krośnieńskiego, władze Gminy Miejsce Piastowe: Wiktor Skwara - przewodniczący Rady, Marek Klara - wójt, Stanisława Gawlik - zastępca wójta, Jacek Dobrzański i Kazimierz Urbaniak - radni, a także Małgorzata Borowska - dyrektor Szkoły Podstawowej w Rogach, Jolanta Wilk - zastępca dyrektora, dr Tadeusz Łopatkiewicz - etnograf, Janusz Węgrzyn - dyrektor GOK w Miejscu Piastowym.

W części artystycznej wystąpili: Zespół Śpiewaczy Rogowice, kabaret Łorczyk, kapela ludowa Piasty, Piotruś Zakrzewski oraz Śpiewaczy Zespół Ludowy



Biesiadnicy

Jarzębina, który specjalnie na biesiadę przyjechał z zaprzyjaźnionej gminy Kobierzyce (nieдалeko Wrocławia).

Sporą, a jednocześnie miłą niespodzianką było przekazanie przez artystę Jana Juchę „buławy marszałkowskiej” Wiktorowi Skwarze. „Buławę” wyrzeźbił osobiście, specjalnie dla przewodniczącego. Kto wie, może kiedyś sesje naszej Rady przewodniczący będzie rozpoczynał i kończył przy pomocy buławy?

Organizatorami imprezy byli: wójt Gminy Miejsce Piastowe, Stowarzyszenie Miłośników Wsi Rogi oraz dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Miejscu Piastowym.

Tekst: ID

Foto: Janusz Węgrzyn



Andrzej Trusz w roli króla



Przekazanie buławy



Kabaret Łorczyk



Chór Cantate



Przekazanie upominku przez proboszcza P. Bieńka zespołowi Siloe

KONCERT CHÓRÓW tym razem w Miejscu Piastowym

W niedzielę, 9 stycznia, w kościele parafialnym w Miejscu Piastowym odbyła się kolejna, piąta już edycja Noworocznego Koncertu Chórów. Koncert ten zorganizowany został przez Starostwo Powiatowe w Krośnie oraz Gminny Ośrodek Kultury przy współudziale proboszcza parafii miejscckiej ks. Piotra Bieńka. W tegorocznym koncercie wystąpił chór greckokatolicki ze Świdnika, chór Cantate z Iwonicza pod

dyrekcją ks. Kazimierza Piotrowskiego oraz zespół wokalny Siloe z Wrocanki prowadzony przez Pawła Gościńskiego.

Noworoczne spotkanie z muzyką chóralną rozpoczął proboszcz, witając przybyłych gości oraz mieszkańców. Wszyscy zgromadzeni tego dnia w kościele parafialnym mieli okazję usłyszeć wiele pięknie brzmiących kolęd słowackich i oczywiście najpiękniejszych, najbliższych naszym sercom kolęd ojczytch, wykonanych brawurowo przez chór Cantate. Także zespół Siloe pięknie zaprezentował się publiczności, śpiewając nieco mniej znane utwory, w ciekawych aranżacjach, wprowadzając publiczność w świąteczny i bardzo nastrojowy klimat.

Na zakończenie wszystkie zespoły uczestniczące w koncercie otrzymały z rąk zastępcy wójta Stanisławy Gawlik, proboszcza Piotra Bieńka oraz dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury Miejscu Piastowym Janusza Węgrzyna upominki ufundowane przez Starostwo Powiatowe. Koncert prowadziła Grażyna Ostrowska.

ID



Zespół Siloe z Wrocanki



Chór Cantate z Iwonicza



Chór ze Świdnika